

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III Łódź, 11 i 12 września 1955 r. Nr 218 (632)

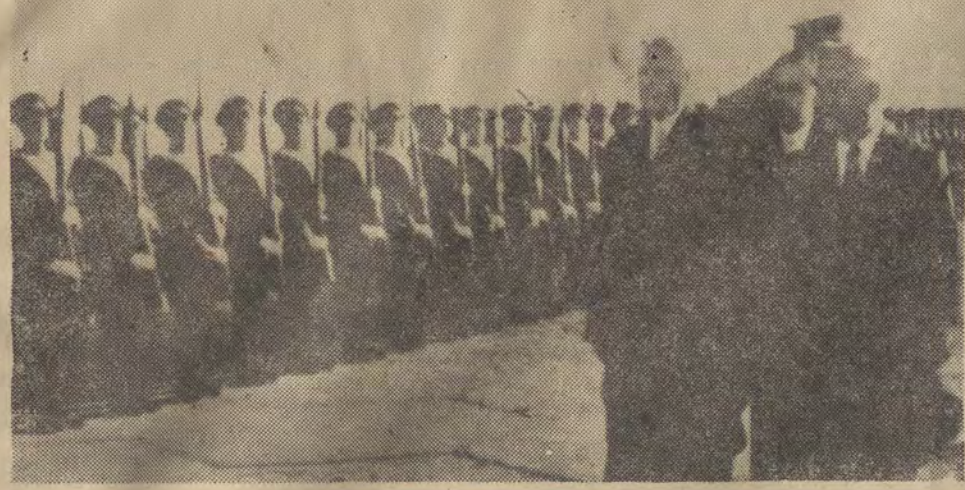
Po przybyciu K. Adenauera do Moskwy

8 września br. przybyła do Moskwy delegacja rządowa NRF z kanclerzem K. Adenauerem.

Na zdjęciu: fragment powitania na lotnisku w Moskwie.

Przed frontem kompanii honorowej przechodzą: przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i kanclerz NRF — K. Adenauer.

CAF — telefoto z Moskwy



Drugi dzień rokowań w Moskwie

Po ogólnej wymianie zdań polecono ministrom spraw zagranicznych przygotowanie konkretnych propozycji

MOSKWA (PAP). — Dnia 10 września o godz. 10 czasu moskiewskiego rozpoczęło się drugie posiedzenie delegacji rządowej Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Na wniosek szefa delegacji radzieckiej N. A. Bułganina posiedzenie przewodniczącego kolejno szefowie obu delegacji. 10 bm. przewodniczył kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej dr K. Adenauer. Na posiedzeniu omawiano w dalszym ciągu sprawę normalizacji

stosunków dyplomatycznych i handlowych, jak również kulturalnych między Związkiem Radzieckim i Niemiecką Republiką Federalną oraz inne zagadnienia.

Na posiedzeniu szef delegacji radzieckiej przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin złożył deklarację. Oświadczenia złożył z kolei szef delegacji Niemieckiej Republiki Federalnej, kanclerz federalny K. Adenauer oraz minister spraw zagranicznych Niemiec H. von Brentano. Następnie przemawiali

członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow. Z kolei złożył oświadczenie sekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec Republiki Federalnej W. Hallstein.

Postanowiono uznać wymianę zdań na problemy ogólne za zakończoną. Ministrom spraw zagranicznych obu krajów polecono, aby uwzględniając dokonaną wymianę poglądów, zajęli się przygotowaniem konkretnych propozycji.

Oświadczenie N. A. Bułganina w drugim dniu rokowań

MOSKWA (PAP). — Dnia 10 bm. na posiedzeniu delegacji rządowych Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Federalnej przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin złożył następujące oświadczenie:

— W dniu 9 bm. wysłuchaliśmy oświadczenia kanclerza federalnego p. Adenauera, które przyjęliśmy z okrzestowanym zainteresowaniem i które zasługują na głęboką uwagę. Pan kanclerz mówił o dużym znaczeniu rozpoczętych tu rokowań, jak również o trudnościach z tymi rokowaniami związanych. My również całkowicie zdajemy sobie z tego sprawę.

Pan Adenauer oświadczył o swym pragnieniu, aby rokowania te były prowadzone w duchu całkowitej szczerości. My ze swej strony chcielibyśmy mu odpowiedzieć tym samym.

Trudno nie zgodzić się z jego najważniejszymi wypowiedziami na temat niebezpieczeństwa związanego z groźbą wybuchu nowej wojny w Europie.

Naród radziecki wie dobrze, czym jest wojna w dzisiejszych warunkach. Doświadczali on tego niedawno, mimo że nikomu nie zagrażał, nie czynił zamachu na cudzą ziemię i pragnął żyć w pokoju ze wszystkimi narodami. W ciągu czterech lat wielkiej wojny narodowej ludzie radzieccy doznali tylu nieszcześć, przeżyli tyle cierpień, zadanych im przez najeźdźców i zbrodniarzy wojennych, że jeszcze obecnie w każdej rodzinie radzieckiej wspomina się o tym z uczuciem głębokiej boleści i zrozumiałego protestu.

Wielkie straty i zniszczenia przyniosła wojna narodom Polski, Jugosławii i Czechosłowacji, narodom Francji i Anglii, Belgii, Holandii. Narody całej Europy mogą zapomnieć i nie za-

pomną zbrodni militarystów i faszystów niemieckich, które rozpętały drugą wojnę światową. Naród niemiecki znajdował się w innej sytuacji. Jednakże, również jemu wojna w rezultacie nie przyniosła nic oprócz olbrzymich ofiar i klęsk. Należy przypuszczać, że obecnie naród niemiecki nienawidzi wojny tak samo jak naród radziecki. Jeśli się mówi o narodach radzieckim i niemieckim, nie należy wątpić, że ich myśli i uczucia — co do tych spraw — mają na pewno wiele wspólnego. Jestem w każdym bądź razie zdania, że nie chcą one dopuścić do nowej wojny. I sądzimy, że powinni one zbliżyć się, aby zapewnić pokój i bezpieczeństwo, czego pragną i w czym zainteresowane są wszystkie narody Europy, i nie tylko Europy.

Przyrzekaliśmy, że będziemy szczerzy, musimy więc powiedzieć wam, przedstawicielom Niemieckiej Republiki Federalnej, że po wojnie z częścią carodow niemieckiego nawiązaliśmy już dobre, przyjazne stosunki. Te stosunki między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną ułożyły się na trwałej podstawie wzajemnej współpracy i nie wątpimy, że przyjaźń i współpraca między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną odpowiadają interesom zarówno radzieckiego, jak i niemieckiego narodu. Stosunki te będą się również w przyszłości rozwijały na zasadzie równoprawności i wzajemnej nieingerencji do spraw wewnętrznych.

Związek Radziecki pragnie nawiązania normalnych stosunków także z Niemiecką Republiką Federalną. Jesteśmy zdania, że nie ma żadnych poważnych przeszkód — choćby szukano

ich w najbardziej kunsztowny sposób — które mogłyby utrudniać w obecnym warunkach zwłokę w normalizacji tych stosunków. Zwłoka taka nie odpowiadałaby interesom ani radzieckiego narodu, ani niemieckiego narodu. Kto dąży do pokoju, utrwalenia pokoju i kto rzeczywiście pamięta, jak wiele ofiar i nieszcześć przynosi wojna, ten zgodzi się z koniecznością normalizacji stosunków między naszymi państwami.

(Dalszy ciąg na str. 2)

ZE SWIATA

PEKIN. — Jak podaje Agencja Nowych Chin, w sierpniu br. samoloty czangkejszowskie 420 razy naruszyły obszar powietrzny Chińskiej Republiki Ludowej w prowincjach Fukien, Czekiang i Kiangsu. Samoloty wojskowe i artyleria przeciwlotnicza Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej zestrzeliły lub uszkodziły w sierpniu br. 5 samolotów czangkejszowskich.

TEHERAN. — Władze irańskie przystąpiły do zakrojonej na szeroką skalę akcji zwalczania wśród ludności nalożu palenia opium. W ciągu jednej nocy wia-

SPORT

IHAROS BIJE REKORD SWIATA NA 5 TYS. M.

10 bm. na Nepsstadionie w Budapeszcie wobec 40 tys. widzów rozpoczął się lekkoatletyczny mecz Węgry — Polska.

Pierwszy dzień zawodów dostarczył widzom wielkiej emocji w postaci nowego rekordu świata, który ustanowił w biegu na 5 tys. metrów Węgier Iharos — 13.50,8.

Powołaniem każdego Polaka jest żyć i pracować na własnej ziemi. Wierzę, że wielkie rzesze powojennych emigrantów pójdą za moim przykładem — stwierdził

w specjalnym oświadczeniu Hugon Hanke

Premier tzw. polskiego rządu emigracyjnego w Londynie powrócił do kraju

WARSZAWA (PAP). — Dnia 8 września powrócił do kraju ob. Hugon Hanke, premier tak zwanego polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, który sprawuje tę funkcję od początku sierpnia roku bieżącego. Hugon Hanke po powrocie do kraju złożył następujące oświadczenie:

Oświadczenie

Przed szesnastu laty, w wyniku klęski wrześniowej znalazłem się za granicą. Dopóki trwała wojna służyłem w polskich formacjach wojskowych we Francji i Wielkiej Brytanii. Po wojnie zajmowałem w Londynie na emigracji różne stanowiska, między innymi byłem prezesem Chrześcijańskiego Zjednoczenia Związków Zawodowych oraz wiceprezesem Chrześcijańskiej Demokracji, to jest Stronnictwa Pracy. Od roku 1953 byłem ministrem w rządzie generała Odzierżyńskiego.

W lipcu roku bieżącego zostałem przez pana Augusta Zaleskiego zapytany, czy przyjmę stanowisko premiera polskiego emigracyjnego rządu w Londynie. Stanowisko to przyjąłem na początku sierpnia.

Znając doskonale życie emigracji naszej na Zachodzie, miałem od dłuższego już czasu wątpliwości co do słuszności drogi, którą kroczy jej kielich. Odezwiałem się do siebie, że w własnej winy jesteśmy odcięci od kraju, że z każdym dniem coraz bardziej odrywamy się również od szerokiego rzesz emigranckich. Afera Bergu, WIN, proces Lewyńskiego i szereg innych zjawisk, budziły rozterkę i nasuwały myśl, że nie służyliśmy swoją pracą krajowi.

Z każdym dniem widziałem wyraźniej, że politycy emigracyjni wszystkie swe nadzieje wiąży z trzecią wojną światową. A ja nie chciałem trzeciej wojny, która musiałaby zniszczyć Polskę. Wstrząs, jakim była konferencja genewska dla kierownictwa emigracji, wyjaśnił mi z całą jasnością, że poza trzecią wojną kierownictwo emigracji nie ma żadnej linii politycznej, żadnej myśli politycznej. Akcja repatriacyjna, zapoczątkowana przed kilkoma tygodniami przez władze krajowe, ukazała mi wiedzę drogi

wyjścia dla całej emigracji polskiej i dla mnie osobiście, drogę powrotu do kraju.

Ludziłem się, że wobec fiaszka kursu na trzecią wojnę i wobec zainteresowania, jakie nowa akcja repatriacyjna rządu budziła w szerokich rzeszach emigrantów, może udać mi się doprowadzić do poparcia akcji repatriacyjnej przez rząd emigracyjny. Toteż w sierpniu zwołałem specjalne w tej sprawie posiedzenie Rady Ministrów, na którym zainspirowałem dyskusję na temat akcji powrotnej. Pomimo głębokich wahań w łonie emigracji nie zdołałem pozyskać większości rządu londyńskiego na rzecz repatriacji. Nie poprzestając na tej próbie, zwołałem na 26 sierpnia konferencję przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych, tworzących tzw. „obóz

zamkowy” wraz z członkami rządu.

Na tej konferencji ponownie przekonałem się, ile sobokostwa i zawziętości jest wśród większości obecnych wobec sprawy powrotu do Polski.

W tych warunkach postanowiłem powrócić do kraju, aby w ten sposób dać przykład tym wszystkim, którzy jeszcze się wahają. Moją decyzję przy spieszyła zapowiedź oficjalnych czynników Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, że władze PRL nie będą wyciągały w stosunku do powracających żadnych konsekwencji za dawną działalność.

Nie łatwo mi było podjąć tę decyzję, ale gdy wczoraj po 16 latach tułaczki stanąłem na ojczystej ziemi, ogarnęło mnie ogromne wzruszenie. Powołaniem każdego Polaka jest żyć i pracować na własnej ziemi. Dlatego wierzę głęboko, drodzy rodacy na obczyźnie, że wielkie rzesze polskich emigrantów powojennych pójdą za moim przykładem, pójdą za głosem swego serca, aby położyć kres swej niedoli, połączyć się ze swoimi rodzinami i najlepiej służyć Polsce.

HUGON HANKE

Warszawa, dnia 9.9.1955 r.

List Hugona Hanke do prezydenta tzw. rządu emigracyjnego Augusta Zaleskiego, korespondencję z Warszawy o spotkaniu dziennikarzy z Hugonem Hanke oraz jego życiorys podajemy na str. 2.

W dzień kolejarzkiego święta

W Warszawie odbyła się CENTRALNA AKADEMIA

Wśród odznaczonych kolejarzy znajduje się łodzianin Feliks Parysek

WARSZAWA (PAP). — 10 dnia stojące przed polskim kolejnictwem.

Długotrwałą owocną przyjęli zebrani odczytany tekst życzeń, nadesłanych z okazji „Dnia Kolejarza”. Piękna olbrzymia sala wypełniła ponad 3-tysięczną rzeszą przodujących pracowników kolejnictwa ze wszystkich stron kraju.

Owacyjnie witani przez zgromadzonych zajmują miejsca w prezydium akademii: członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów — Franciszek Jóźwiak-Witold, sekretarz KC PZPR — Władysław Matwin, minister kolei — Ryszard Strzelecki, członkowie rządu PRL, przedstawiciele CRZZ, ZG ZMP, Komitetu Warszawskiego i Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, stołecznej Rady Narodowej oraz zasłużeni kolejarze.

W prezydium zasiadają również delegacje zagraniczne: kolejarzy czechosłowackich z wiceministrem CSR — Janem Kaliną na czele oraz kolejarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej z podsekretarzem stanu, szefem zarządu polityczno - wychowawczego Ministerstwa Komunikacji NRD — Robertem Menzlem na czele.

Akademii zabrał głos przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych — Ignacy Skowroński.

Witany burzliwymi oklaskami zabrał głos — Franciszek Jóźwiak-Witold. W imieniu KC PZPR i rządu PRL przekazał na zebranych na akademii oraz wszystkim kolejarzom serdeczne pozdrowienia. Następnie minister kolei R. Strzelecki wygłosił referat, omawiający osiągnięcia i zadania

W imieniu 300 tys. kolejarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej braterskie pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia dla kolejarzy polskich przekazał zebranym Robert Menzel.

Serdecznie witany, wchodzi na trybunę przedstawiciel kolejnictwa Czechosłowacji — Jan Kalina. Przekazuje on kolejarzom polskim serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów.

Następuje uroczysty akt dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi przodujących kolejarzy.

Kilkutysięczna rzesza pracowników kolejowych, zebranych na akademii uchwaliła tekst listu do I sekretarza KC PZPR — Bolesława Bieruta.

LISTA ODZNACZONYCH KOLEJARZY NA CENTRALNEJ AKADEMII W WARSZAWIE W DN. 10 BM.

WARSZAWA (PAP). — Order „Sztandar Pracy” II klasy otrzymał: Jan Dąbrowa — maszynista z DOKP Warszawa, Andrzej Grobelny — formierz z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach, Kazimierz Johan — robotnik z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Gliwicach, Wincenty Jończyk — maszynista z DOKP Szczecin, Franciszek Kosmowski — maszynista z DOKP Poznań, Feliks Libura — odprawiacz pociągów z DOKP Stalino-grad, Antoni Mazur — maszynista z DOKP Lublin, Feliks Parysek — naczelnik Parowozowni Łódź-Olechow, Jan Zyska — ustawiacz z DOKP Stalino-grad.

Ponadto szereg pracowników kolei otrzymało Krzyż Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Oświadczenie N. A. Bułganina Rokowania chińsko- amerykańskie

(Dokończenie ze str. 1)

W Niemczech zachodnich wygłasza się niekiedy przemówienia, jakoby ze Związkiem Radzieckim należało rozmawiać „z pozycji siły”. O tego rodzaju argumentacji nie możemy mówić bez ironii. — Budzą one tylko śmiech. Kto jak kto, ale Niemiec — Wehrmacht, Niemcy, naród niemiecki — wielki, czym jest Związek Radziecki i co on reprezentuje w chwili obecnej.

Cóż można rzec o takich wypowiedziach na temat polityki „z pozycji siły” wygłaszanych w Niemczech zachodnich? Mówią tak zapewne ci, którym nie dość nawet lekcji drugiej wojny światowej. My, uczestnicy obecnych rokowań, moglibyśmy, moim zdaniem, zgodzić się z tym, że gdyby ktokolwiek z nas zajął obecnie podobną pozycję, to rokowania rozpoczęłyby się w Moskwie, nie miałyby żadnego sensu.

Delegacja radziecka z zadowoleniem wita oświadczenie pana Adenauera, że Niemiecka Republika Federalna nie wysuwa żadnych „warunków wstępnych” do normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim. Byłoby to sprzeczne z korespondencją, którą prowadziliśmy i która poprzedza rozpoczęcie tych rokowań. Nie leżało to w interesie ani narodu radzieckiego, ani narodu niemieckiego.

Jeśli chodzi o dwa problemy specjalnie poruszone w przemówieniu kanclerza federalnego, to konieczne jest przedstawienie punktu widzenia rządu radzieckiego na każde z tych zagadnień.

SPRAWA JEŃCÓW WOJENNYCH

Jako pierwsze zagadnienie kanclerz federalny, pan Adenauer wysunął sprawę jeńców wojennych. Naszym zdaniem, zachodzi tu pewne nieporozumienie. Żadnych niemieckich jeńców wojennych w Związku Radzieckim nie ma.

Wszyscy niemieccy jeńcy wojenni zostali zwolnieni i skierowani do domu. W Związku Radzieckim znajdują się jedynie zbrodniarze wojenni z b. armii hitlerowskiej — zbrodniarze skazani przez sąd radziecki za szczególnie ciężkie zbrodnie wobec narodu radzieckiego, wobec pokoju i ludzkości. Istotnie, na dzień 1 września pozostało w naszym kraju jeszcze 9.626 takich osób. Są to jednak ludzie, którzy według najbardziej humanitarnych norm i zasad powinni znajdować się w więzieniu jako zbrodniarze. Są to ludzie, którzy utracili oblicze ludzkie, gwałcili, podpalali, mordowali kobiety, dzieci, starców. Zostali oni zasądzeni tak jak na to zasługują przez sąd radziecki i nie mogą być uważani za jeńców wojennych.

Naród radziecki nie może zapomnieć o tak ciężkich zbrodniach dokonanych przez te kryminalne elementy, jak rozstrzelanie 70 tysięcy osób w Kijowie w „Babim Jarze”. Nie możemy zapomnieć o milionach rozstrzelanych, zaduszonych i żywcem spalonych ludzi w niemieckich obozach koncentracyjnych. Czyż można zapomnieć o tonach włosów kobiecych, uciętych z głów zamęczonych kobiet i złożonych w magazynach Majdanka. My, tu obecni, widzieliśmy wszystko, to, co było w Majdanku. W obozach w Majdanku i Oświęcimiu zamordowano przeszło 5 i pół miliona niewinnych ludzi. Naród ukraiński nigdy nie zapomni zgładzonych niewinnych ludzi w Charkowie, gdzie rozstrzelano i zaduszono wiele tysięcy ludzi. Moglibyśmy wymienić obozy koncentracyjne w Smoleńsku, Krasnodarze, Stawropolu, Lwowie, Poltawie, Nowogrodzie, Orle, Równem, Kownie, Rydze i wielu innych, gdzie hitlerowcy zamęczyli setki tysięcy obywateli radzieckich.

Nie wolno zapomnieć niewinnych ofiar — zabitych, uduszonych i żywcem pogrzebanych, nie wolno zapomnieć spalonych miast i wsi, zamordowanych kobiet, młodych ludzi i dzieci. Tych 9.626 ludzi o których wspomniałem — to przestępcy, którzy dokonali tych potwornych zbrodni.

Chciałbym następnie podkreślić, że gdybyśmy omawiali sprawę tych przestępstw, to trzeba by było, aby wzięli w tym udział zarówno przedstawiciele Niemieckiej Republiki Federalnej, jak i przedstawiciele Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Sprawa ta dotyczy obu części Niemiec. Ponieważ nie sądzimy, aby delegacja rządowa NRF uważała dla siebie za pożądane omawianie sprawy w takich warunkach, z udziałem przedstawicieli NRF i NRF, to jasne jest, że nie jest celowe czynić z tej sprawy przedmiotu obecnych rokowań.

SPRAWA PRZYWRÓCENIA JEDNOŚCI NIEMIEC

Podzielamy w pełni zdanie, że sprawa przywrócenia jednoci Niemiec jest doniosłym narodowym problemem narodu niemieckiego. Rząd radziecki był zawsze i jest nadal zdania, że Niemcy należy zjednoczyć jako jednolite, pokojowe, demokratyczne państwo. Prosimy, aby pan nie wierzył tym, którzy przedstawiają sprawę tak, jak gdyby Związek Radziecki miał jakieś obawy przed zjednoczeniem Niemiec jako pokojowego i demokratycznego państwa. W związku z pewną uwagą w tej sprawie we wzajemnym, przemówieniu pana kanclerza, uważamy, że należało złożyć to wyjaśnienie.

Nie byłbyśmy zupełnie szczerzy, gdybyśmy nie powiedzieli, że od chwili ratyfikacji układów

paryskich na drodze zjednoczenia narodowego Niemiec powstały takie przeszkody, których można było uniknąć. Pan wie dobrze, że Związek Radziecki uprzedzał o tym niejednokrotnie w okresie, gdy omawiano układy paryskie, na mocy których Niemiecka Republika Federalna przystąpiła do takich grupowań wojskowych, jak blok północnoatlantycki i zachodnio-europejski sojusz wojskowy oraz na mocy których Niemcy zachodnie są obecnie remilitaryzowane.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że te grupowania wojskowe wymierzone są przeciwko Związkowi Radzieckiemu i niektórym innym miłującym pokój państwom europejskim. Faktu tego nie mogą zaprzeczyć słowa o rzekomym obronnym charakterze tych grupowań wojskowych. Związek Radziecki musi się li-

czyć z sytuacją, jaka się wytworzyła. I mimo to szukamy możliwości przezwyciężenia powstałych trudności i znalezienia drogi chociażby stopniowego zlikwidowania wszelkich grupowań wojskowych w Europie. Celem tym odpowiada wysunięta przez Związek Radziecki propozycja utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Na drodze stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego, która prowadziłaby do likwidacji grupowań wojskowych w Europie, można znaleźć bardziej niezawodny sposób rozwiązania obecnego problemu niemieckiego łącznie z zadaniem przywrócenia jednoci Niemiec.

Mówiono tu o zobowiązaniach czterech mocarstw odnośnie rozwiązania problemu niemieckiego. Nie można z tym się nie zgodzić. Jednakże Związek Radziecki zawsze uważał, że rozwiązanie problemu niemieckiego łącznie z zadaniem przywrócenia jednoci Niemiec jest sprawą przede wszystkim samych Niemców, a więc w danych warunkach zależy od wspólnych wysiłków Niemieckiej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Jak wiadomo, w Niemieckiej Republice Demokratycznej opinia te podziela przytaczająca większość ludności. Byłoby rzeczą zupełnie niezrozumiałą, gdyby Niemiecka Republika Federalna zajęła w tej sprawie stanowisko odmowne. Sądźmy mimo wszystko, że Niemcy z obu części kraju mogą znaleźć wspólny język, znajdując czas, aby spotkać się z sobą, że wspólnie pełną napróżd sprawę rozwiązania problemu niemieckiego, przezwyciężając istniejące na tej drodze przeszkody.

Mamy nadzieję, że nasza obecna wymiana poglądów będzie pożyteczna zarówno jeśli chodzi o rozwiązanie całego problemu niemieckiego, jak i bezpośrednio o normalizację stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną.

W końcowej części swego prze-

mówienia pan Adenauer potwierdził — że rząd federalny gotów jest omówić sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych między ZSRR i NRF. Jednakże nie powiedział on jeszcze jak ustosunkowuje się do wysuniętej przez rząd ZSRR propozycji nawiązania stosunków dyplomatycznych między naszymi krajami, otwarcia ambasady ZSRR w Bonn i ambasady NRF w Moskwie oraz wymiany ambasadorów. Chcielibyśmy usłyszeć zdanie i odpowiedź rządu Niemieckiej Republiki Federalnej na te propozycje.

Na spotkaniu z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi premier tzw. rządu emigracyjnego opowiada jak przyjechał do kraju

W sobotę, w godzinach popołudniowych, w sali konferencyjnej Domu Dziennikarza w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli prasy i radia z p. Hugonem Hanke, premierem tzw. rządu emigracyjnego w Londynie, który w dniu 8 września br. powrócił do Polski.

W spotkaniu wzięło udział kilkunastu dziennikarzy prasy stołecznej oraz korespondenci prasy zagranicznej.

P. Hanke, postawny, szpakowaty mężczyzna, w wieku lat około 50, ubrany w elegancki ciemnoniebieski garnitur i barwny krawat, odmładzający jego szczupłą twarz, chętnie odpowiada na pytania dziennikarzy. Mówi po polsku z lekkim akcentem śląskim.

— W jaki sposób przyjechałem? Doszedłszy do przekonania, że emigracja nie ma czego szukać na obczyźnie i powinna wrócić do kraju, jako chrześcijański demokrat postanowiłem omówić tę sprawę z biskupem Gawliną, który jest niejako opiekunem duchownym emigracji. Spotkałem się z biskupem Gawliną na lotnisku pod Paryżem,

skąd biskup odlatywał do Ameryki. Ponieważ krótki czas rozmowy nie pozwolił na wyczerpujące omówienie sprawy, gdyż biskup Gawlina odlatywał — postanowiłem udać się do Rzymu, aby przedstawić mój punkt widzenia papieżowi. W Rzymie odbyłem szereg rozmów z ambasadorami rządu emigracyjnego przy Watykanie, p. Papee. Z rozmów tych wyniosłem, że nie znajduję tam zrozumienia dla moich poglądów. Postanowiłem przeto dać przykład emigrantom i zwróciłem się do ambasady PRL w Rzymie z prośbą o ułatwienie mi powrotu do Polski. Prośbę moją spełniono i oto jestem.

Jeden z dziennikarzy zapytuje p. Hanke czy o swej decyzji zawiadomił p. Zaleskiego, „prezydenta” emigracyjnego. W odpowiedzi p. Hanke, wyciąga z kieszeni złożony w czworo papier, rozwija go i oświadcza:

— Może zamiast odpowiedzi, najlepiej będzie, jeśli przeczytam panom treść mego listu do p. Zaleskiego.

(Tekst listu zamieszczamy poniżej.)

— Czy pan wie, panie prezydencie — mówi jeden z dziennikarzy — że Agencja Reutera doniosła, iż pan Zaleski oświadczył, że jest wstrząśnięty pańskim wyjazdem do kraju i że nie wierzy, aby mógł pan to uczynić dobrowolnie. Innymi słowy — że został pan porwany...

— Nie zostałem porwany — mówi ze śmiechem p. Hanke — nie jestem jakimś Mikołajczykiem, którego trzeba przewozić w walizce. Przyjechałem normalnie, zgodnie ze swymi przekonaniem, bo chcę z wami pracować...

— A jakie wrażenie na panu zrobiła Polska?

— Spokojna twarz p. Hanke rozjaśnia się serdecznym uśmiechem.

— Warszawę znałem dobrze sprzed wojny. A teraz jestem wprost oszołomiony tym, co zobaczylem.

— A co pan prezes zamierza teraz robić? — pyta jedna z dziennikarek.

— Przede wszystkim chcę zobaczyć się z moją rodziną. Wtedy, we wrześniu 1939 roku zostawiłem w Polsce żonę i troje dzieci, których nie widziałem 16 lat. A teraz mój syn jest już dorosły, ma 21 lat, a córka wychodzi za mąż. Dziś wieczór wreszcie ich uściskam. J. W.

O zieloną drogę dla zboża

Od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora pracują obecnie punkty skupienia zboża. W naszym województwie, w GS Głuchów (pow. skierniewicki) przyjmowane jest np. zboże od razu w czterech punktach. Pozwala to szybko i sprawnie załatwiać wszystkich przybywających ze zbożem chłopów. Bywają dni, że do magazynu mogącego pomieścić 150 ton ziarna napływa 100 do 120 ton.

Oczywiście, aby na drugi dzień nie zakorkować magazynu trzeba jak najprędzej odwieźć zboże dalej. Podobna sytuacja jest i w innych magazynach, jak w Dąbrowicach, Opprowie itp. Tymczasem zdarzają się wypadki, że PKS i PKP nie dotrzymują umów i nie podstawią na czas zamówionych wozów i wagonów. Zlekceważyła u-

prawie np. Ekspozytura PKS w Tomaszowie, przysyłając w dniu 6 bm. do Rawy tylko dwa wozy zamiast pięciu. Mnóstwo kłopotów miały również w ostatnich dniach sierpnia GS Rozprza, Goszko wieś, Kamiński i Piotrków, gdyż PKP często nie podstawiła im w ogóle wagonów.

Nieraz zdarzają się też wypadki, że PKP dostarczają wprawdzie zamówione wagony, ale nie można ich wykorzystać. PKP postąpiły tak m. in. w dniu 6 bm., podstawiła dla GS Wielka Łódź wagon po ślance, a uprzednio Piotrkowski wagon po cementie. Świadczy to, że odpowiedzialni za podstawianie wagonów pracownicy PKP wykonują niekiedy bezdusznie powierzzone im obowiązki. Dyrekcje łódzkie PKP i PKS wyciągną zapewne odpowiednie konsekwencje wobec pracowników, opóźniających przewóz zboża.

(h)

Pismo Hugona Hanke do Augusta Zaleskiego

Jako powołany przez pana prezesa Rady Ministrów rządu RP na uchodźstwie poczuwam się do obowiązku zawiadomić pana o mojej decyzji powrotu do kraju. Pragnę w tym liście wyjaśnić panu, jak również wszystkim Polakom na obczyźnie, jakie motywy skłoniły mnie do tego kroku.

Podjęmując w swym sumieniu po długich wahaniach decyzję powrotu do kraju kierowałem się najlepiej pojętym interesem publicznym. Wracam, zachowując swój stary światopogląd, oparty na wierze chrześcijańskiej. Jestem też daleki od komunizmu. Uważam, że moje polityczne poczynania, w których sprawy Polski i dobre imię Polaka stoją na pierwszym miejscu, że te moje polityczne poczynania odpowiadają mojemu światopoglądowi.

Pan prezydent zna dobrze moją drogę życiową od września 1939 r.

Służyłem w polskich siłach zbrojnych dopóki trwała wojna, a po wojnie wierzyłem początkowo, że słusznie postępuję pozostając na obczyźnie.

Ale w ciągu dziesięciu lat po- znałem dokładnie nasze życie na emigracji. W ciągu tych dziesięciu lat zrozumiałem, że nasza droga na emigracji nie prowadzi do Polski, że Polsce szkodzi, a nie pomaga. Chcielibyśmy mówić w imieniu Polski, a okazuje się, że nie rozumiemy czego naród chce. Nie pomogliśmy w odbudowie kraju zniszczonego przez wojnę i że zgroza dziś myślę, że nawet w pewnym stopniu przeciwdziałaliśmy tej odbudowie. Ileż gorczyła się myśl, że staliśmy się igramską w rękę mocarstw, którym dobro Polski i naszego narodu nie leży na sercu, bo Polska jest dla nich pionkiem tylko.

Gorszące klótnie, trwonienie pieniędzy publicznych i ślepe negowanie wszystkiego, co się dzieje w kraju, podcinały zaufanie emigrantów do przywódców emigracji. Rosła niedoła i bezradność wśród emigracji, a równocześnie coraz więcej działaczy emigracyjnych ześl-

zgiwało się na drogę współpracy z wywiadami, przeszło na obcą służbę i zaangażowało się we wrogi, dywersyjno-wywiadowczy robociz przeciwko Polsce. Taka sprawa Bergu i istnienie całego obozu bergowców, którzy za brudne pieniądze podjęli się nikczemnej roboty przeciwko Polsce, nie mogła nie poruszyć sumienia wszystkich Polaków.

Ze strony pana, panie prezydencie oraz ze strony niektórych osób blisko pana stojących był wprawdzie odruch protestu, ale słaby. Potępił pan bergowców, ale nie zdołał ich pan postawić przed sądem obywatelskim. Oboz legalistyczny przeszedł do porządku dziennego nawet nad takimi jaskrawymi faktami, jak działalność Lewszewskiego i innych.

W ostatnim roku z każdym niemal miesiącem życia na obczyźnie przekonywałem się, że emigracja rozbija się na coraz więcej zwalczających się grup i grup politycznych, które prze stały służyć sprawie Polski.

Bierność wobec tych zjawisk świadczyła, że hasła obozu legalistycznego stały się fikcją. Jakże można mówić o obronie interesów narodu polskiego, jeżeli w naszych szeregach panoszą się ludzie tego typu co Sopiński, Okulicz, Orwid-Bulicz i inni, którzy prowadzą konaschty z wrogimi Polsce czynnikami z Bonn i są gotowi oddać niemieckim odwetowcom Ziemię Zachodnią, wywalczoną krwią polską i zagospodarowaną ciężką pracą polskiego robotnika i chłopca?

Szukając linii politycznej ugrupowań emigracyjnych, znajdując właściwie tylko nadzieję na trzecią wojnę światową. Toteż nie dziwnego, że konferencja zewszta stała się dla naszych kół w Londynie prawdziwą katastrofą.

Podczas lat ostatnich, wiedziony wewnętrzna potrzebą i dręczący tęsknotą stale śledziłem życie kraju. Czytwałem regularnie prasę krajową. Wyniosłem, że propaganda emigra-

cyjna nie podaje prawdziwego obrazu kraju. Zaczęła we mnie kiełkować myśl, że dochowując wiary swym poglądom jako chrześcijański demokrat, powinienem powrócić do kraju, wziąć udział w pracy całego narodu. I nie tylko ja.

Obecnie możliwości powrotu stają się realniejsze niż kiedykolwiek. Nie podobna już dłużej zamykać oczu na fakt, że kraj ma poważne osiągnięcia w wielu dziedzinach. Swą pozycję w świecie i osiągnięcia kraj zdobył bez naszego udziału. Obecnie kraj wyciągnął do nas pomimo to rękę, puszczając w niepamięć wszelkie krzywdy, byleśmy się tylko zabrali lojalnie do twórczej pracy.

Uważam, że jest to jedyna okazja dla dziesiątków tysięcy ludzi poniewieranych i marnowanych na emigracji. Jedną okazją połączenia się z rodzinami i skończenia z bezradnym życiem na obczyźnie. Długo ważyłem w swym sumieniu tę decyzję, zanim ją podjąłem. Nie łatwo przyszedł mi ten krok panie prezydencie. Przełom nastąpił po oświadczeniu Warszawy, nawołującym do powrotu. Zrozumieliem wtedy, że ciąży na mnie odpowiedzialność za losy wielu tysięcy ludzi, którzy czekają z niepokojem na to, jak my, kierownicy emigracji postąpimy w tak decydującej chwili.

Na wrześniu mieliśmy wyznaczony szereg posiedzeń i konferencji, ale pomimo to postanowiłem wyjechać wcześniej, panie prezydencie. Bo czegoż mogę się spodziewać po konferencji rządu w Londynie w sprawie wydawania oficjalnego organu stronnictwa „zamkowego”? albo po konferencji w sprawie ożywienia akcji skarbów narodowego, nadzartniętej przez aferę Bergu i radę trzech?

Sprawując swój urząd poczuwałem się do odpowiedzialności wobec narodu za losy setek tysięcy Polaków-tulaczy rozproszonych po całym świecie, za ich los i wież z ojczyzną — jedynie niezawodną, wiecznotrwałą, nieprzemijającą. Dlatego uznałem, że aby położyć kres niedoli, za-

klamaniu i bezpłodnej, pożerającej wszystkich tęsknocie, emigracji polskiej trzeba jednego — sygnału powrotu do kraju.

Swoim własnym powrotem do Polski chcę dać przykład tym wszystkim, którzy dotychczas wahają się. Apeluje do nich — apeluję do wszystkich uczelw Polaków na emigracji — aby poszli za moim przykładem, aby wrócili do swych rodzin, do swego kraju.

Mam nadzieję, panie prezydencie, że pan, którego zawsze poważałem i szanowałem, zrozumie motywy mojego postępowania i osądzi je bezstronnie. Proszę również, by z treścią niniejszego listu zechciał pan prezydent zapoznać rząd, Radę Rzeczypospolitej i przedstawicieli grup politycznych czynnych na emigracji.

Życiorys Hugona Hanke

Hugon Hanke urodził się w 1904 r. w Siemianowicach na Śląsku w rodzinie górnika. W młodości należał do POW, brał udział w powstaniach śląskich, a w okresie międzywojennym był generalnym sekretarzem Związku Powstańców Śląskich.

W 1928 r. Hugon Hanke był jednym z bliskich współpracowników Wojciecha Korfanta. Wspólnie z Korfantem zorganizował Narodowy Związek Powstańców Śląskich, będący przeciwstawieniem organizacji o podobnej nazwie opalonej przez sanację.

Do 1939 r. Hanke był działaczem chrześcijańskich związków zawodowych — początkowo pełnił funkcję sekretarza okręgowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Związków Zawodowych na Górnym Śląsku, następnie był wiceprezesa Zarządu Głównego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Związków Zawodowych w Warszawie. Jednocześnie od 1937 r. był członkiem Zarządu Głównego i Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy.

W 1939 r. powołany do wojska odbył kampanię wrześniową w szeregach WP, a następnie przedostał się do Francji i nadal służył w I Polskiej Dywizji Grenadierów. Po upadku Francji w 1940 r. dostał się do niewoli niemieckiej, skąd uciekł i przedostał się do Anglii. Tu znów wstąpił do Wojska Polskiego; służył w I Dywizji Pancerniej, przez pewien czas był odkomenderowany do dyspozycji wydziału krajowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Londynie, a w 1947 r. został zdemobilizowany.

Po demobilizacji Hugon Hanke powrócił do pracy w chrześcijańskich związkach zawodowych i Stronnictwa Pracy na emigracji. Pełnił funkcję prezesa chrześcijańskich związków zawodowych i prezesa Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Pracy (grupa SP związana z obozem legalistycznym). Jednocześnie kilkakrotnie wybrany był do Emigracyjnej Rady Narodowej, a ostatnio do tzw. Rady Rzeczypospolitej.

W 1953 r. wchodził w skład emigracyjnego rządu, na czele którego stał Odziejewski i pełnił funkcję ministra bez teki. W kolejnym rządzie Hryniewskiego był ministrem dla spraw Polaków na emigracji.

Na początku sierpnia br. Hugon Hanke objął stanowisko premiera tzw. polskiego rządu emigracyjnego w Londynie.

We wspólnej
walce
o wolność

SYMBOL BRATERSTWA

W latach 1905—1907 działała wśród wojsk carskich stacjonujących w Królestwie Polskim Wojskowo-Rewolucyjna Organizacja, zwana w skrócie WRO. Kierowały nią na ziemiach polskich jednocześnie SDPRR i SDKPiL. WRO była jak gdyby żywym symbolem internacjonalizmu i braterstwa broni polskiego i rosyjskiego proletariatu.

W archiwalnych aktach władz carskich znajduje się niejedyn dokument świadczący o tym, że działalność WRO dawała się dotkliwie we znaki caratowi. Zrozumiemy to łatwo, jeśli uświadomimy sobie, że carat ścigał do Królestwa potężne formacje wojskowe i że ruch rewolucyjny wśród żołnierzy podważał siłę i osłabiał zwartość tak poważnej podpory panowania carskiego, jaką była armia. WRO przeniknęła nawet do takich twierdz reakcji jak korpus oficerski, pułki kozackie i policja.

Pierwsze kółka rewolucyjne w wojsku na terenie Królestwa Polskiego rozpoczęły swą działalność

jeszcze przed rewolucją. Praca ich trafiała na podatny grunt, gdyż położenie żołnierzy w armii carskiej było bardzo ciężkie. Cały system „wychowania” nastawiony był w wojsku na przekształcenie żołnierzy w łepa i bezmyślne narzędzie absolutyzmu carskiego. Droga do tego celu było zmuszanie żołnierzy do ślepego posłuszeństwa wobec przełożonych, do bezwzględnej wykonywania nawet najbardziej nieludzkich rozkazów.

Bicie po twarzy i inne sposoby poniżania godności ludzkiej były na porządku dziennym. Wszelkie protesty lub próby wspólnych wystąpień żołnierzy karane były z niezwykłym okrucieństwem.

Jeśli dodamy do tego niesłychanie ciężkie warunki materialne żołnierzy, okrajanych na każdym kroku przez oficerów, podoficerów, intendentów itp., zrozumiemy, dlaczego ogólnie rzecz biorąc, żołnierz rosyjski mógł być i był na ogół podatny na wpływ rewolucyjnej propagandy.

WRO objęła swymi wpływami większość jednostek wojskowych stacjonujących w Królestwie. W wielkich bitwach rewolucyjnych, stoczonych przez proletariatu polski w ostatnich miesiącach 1905 r., odegrała ona poważną rolę.

Dokumenty przyjaźni

11 lat naszej wolności dostarczyły nam niezliczonych dowodów sympatii, pomocy i braterstwa, jakimi darzy nas naród radziecki. Wnoszący się nad Warszawą Pałac Kultury i wyładowywane w Łodzi bele bawełny, dymy Nowej Huty nad Krakowem i tukot traktorów na naszych polach, tysiące innych przejawów pomocy — wszystko to jest przejawem nierozdzielnych więzów, jakie łączą nas z pierwszym w świecie krajem socjalistycznym.

Trzeba jednak pamiętać, że braterskie uczucia Rosjan wobec Polaków datują się nie od dziś. Znalazły one wyraz — jakże wymowny — we wspólnych walkach, toczonych przez proletariatu rosyjski i polski przeciw wspólnemu wrogowi — caratowi. Gdy w wyniku Wielkiej Rewolucji Październikowej lud rosyjski po raz pierwszy w dziejach stał się gospodarzem swej ojczyzny, zabrzniał prawdziwy jego głos. Oto Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich na posiedzeniu z 14 marca 1917 roku uchwaliła jednomyślnie następujące oświadczenie do narodu polskiego:

„Carat, który w ciągu półtora wieku dawał zarówno Narodowi Polski, jak i Rosyjski, został obalony wspólnymi siłami proletariatu i wojska.

Zawiadamiając Narod Polski o tym zwycięstwie wolności nad ogólnorosyjskim zandarem, Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oświadcza, że demokracja w Rosji stoi na stanowisku uznania samookreślenia politycznego narodów, i oświadnia, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym.

Przesyłamy Narodowi Polskiemu swe bratnie pozdrowienia i życzymy Mu powodzenia w oczekiwanej Go walce o wprowadzenie w Niepodległej Polsce demokratycznego republikańskiego ustroju.”

Oto inny znamienity dokument, który leży u podstaw polityki państwa radzieckiego wobec Polski:

„Dekret Rady Komisarzy Ludowych o anulowaniu traktatów zawartych przez rząd o. cesarstwa rosyjskiego z rządami: cesarstwa niemieckiego, austro-węgierskiego, królestwa pruskiego i bawarskiego, księstw Hesji, Oldenburga i Saksonii oraz m. Lubeka.

„Wszystkie układy i akta zawarte przez rząd o. cesarstwa rosyjskiego z rządami królestwa pruskiego i cesar-

wód specjalnego zaufania cara, zostaną skierowani na front, na Daleki Wschód”, od mówili oni wyjazdu. Sąd wojskowy skazał ich na śmierć. Do wykonania wyroku odkomenderowano kompanię litewskiego pułku piechoty. Jeśdnakże przybyli na miejsce kaźni żołnierze odmówili wykonania wyroku. Między wezwanymi przez władze kozakami a żołnierzami litewskiego pułku wywiązała się regularna bitwa, w wyniku której po obu stronach padło wiele ofiar. Kozacy nie zdołali przełamać oporu piechoty. Dopiero ściągnięcie kilku jednostek wojskowych zmusiło kompanię pułku litewskiego do poddania się. Wydarzenia te spowodowały skazanie na śmierć 7 oficerów litewskiego pułku gwardii.

Jesienią 1905 r. w związku z ogólnym wznesieniem się fali rewolucyjnej, zaczął również wrosnąć ruch rewolucyjny w armii i flocie. W całym imperium carskim wybuchły powstania w garnizonach wojskowych. Szczególnie głośnym echem odbiło się zarówno w Rosji jak i poza jej granicami bohaterskie powstanie załogi pancernika „Potiomkin”. Odgłosy tych powstań wpłynęły na dalsze ożywienie ruchu rewolucyjnego wśród wojsk rosyjskich w Królestwie. Nie było niemal ani jednego garnizonu, który by w końcu 1905 r. nie był ogarnięty wrzeniem rewolucyjnym.

W zebraniach i demonstracjach robotniczych brali już teraz regularnie udział przedstawiciele różnych oddziałów wojskowych. W początkach listopada w większości pułków warszawskich odbyły się masowe zebrania, na których uchwalono szereg żądań dotyczących poprawy warunków bytu żołnierzy oraz rezolucje o solidarności z proletariatem polskim.

Pismo WRO „Soldatskij Listok” podaje tekst rezolucji przyjętej na zebraniu jednego z pułków twierdzy warszawskiej: „My zebrani żołnierze jednego z warszawskich pułków, dajemy wyraz naszej sympatii i solidarności z rewolucyjnym proletariatem toczącym walkę z grabieżczym absolutyzmem, witamy jego krwią wywalczoną oświadczenia i uroczyste oświadczenia, że nasze bagiety i kule skierujemy przeciw carskim opryszkom”.

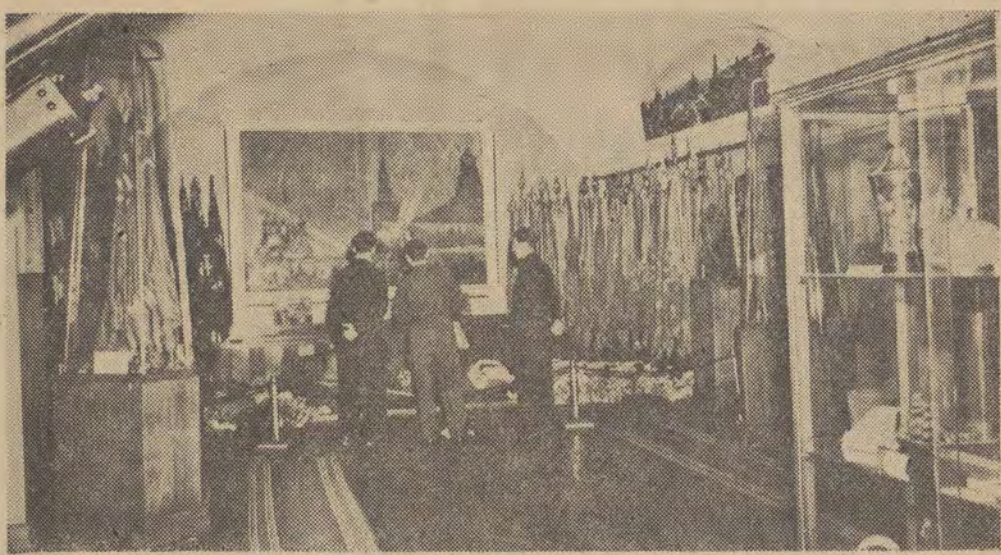
Ruch rewolucyjny ogarnął w końcu 1905 r. także garnizony w Łodzi, Lublinie, Siedlcach, Kielcach, Górze Kalwarii, Rembertowie, Piotrkowie i wielu innych miastach. Pod wpływem działalności WRO na granicy austriackiej wybuchł strajk funkcjonariuszy służby granicznej, co ułatwiło rewolucyjnym organizacjom przemysłowi i literaturze do Królestwa.

W latach 1906 i 1907, mimo opadania fali rewolucyjnej, działalność WRO trwała z niesłabnącą siłą, a szczególnie intensywna była w Warszawie i Łodzi.

Ośrodkiem rewolucyjnym garnizonu łódzkiego stał się 37 lektarny pułk piechoty, w którym już w 1905 r. silnie było nastroje rewolucyjne. W sprawozdaniu łódzkiej WRO z listopada 1906 r. czytamy, że w pułku tym istniała silna organizacja wojskowa. Na jej czele stał komitet złożony z 16 przedstawicieli wszystkich kompanii. Każdy przedstawiciel reprezentował znaczną liczbę świadomych i zorganizowanych żołnierzy.

W kółkach pułku piechoty w Łodzi organizacja również objęła niemal wszystkie kompanie.

Wrzenie rewolucyjne w 1906 r. ogarnęło też pułki stacjonujące w Warszawie, przede wszystkim pułk wileński. Chcąc go poskromić, władze



Związek Radziecki jest krajem posiadającym wielką ilość muzeów najróżniejszego rodzaju. Wśród nich jedno z czołowych miejsc zajmuje Muzeum Armii Radzieckiej. Za pomocą tysięcy eksponatów obrazowana jest pełna chwala droga Armii Radzieckiej od chwili jej powstania aż po wojnę z hitleryzmem. Z eksponatów pochodzących z ostatniej wojny szczególnie uwagę zwracają sztandary jednostek hitlerowskich zdobyte przez żołnierzy radzieckich.

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO”

Łódź, dnia 11 września 1955 r.

Nr 34 (95)

Borys Asafiew = Igor Glebow

O twórcy „Fontanny Bachczyseraju”

Matematyczny znak równania w tytule niniejszej noty biograficznej informuje czytelnika o tym, że w artykule mowa będzie wprawdzie o jednej i tej samej osobistości, znanej jednak szeroko pod obydwojma wymienionymi nazwiskami.

A tak: Borys Władimirowicz Asafiew — to nazwisko wybitnego radzieckiego kompozytora, zaś Igor Glebow, to jego pseudonim piśarski, który znany był jeszcze w latach carskiej Rosji oraz w pierwszym zwłaszcza okresie istnienia Związku Radzieckiego. Warto więc poświęcić, jak to się zazwyczaj mówi „kilka słów” przy pominięciu życia i wielostronnej działalności Asafiewa-Glebowa, tym więcej, że w roku bieżącym zeszły się obydwoje rocznice: zarówno jego urodzin — siedemdziesiąta jak i pięta — zgonu.



Nie zostawił on co prawda po sobie w dziedzinie kompozytorskiej dzieł o nieprzebijanej wartości, niemniej nacechowane są one rzetelną oryginalnością; za to na polu piśarskim jako bezsprzecznie najwybitniejszy współczesny radziecki muzykolog i krytyk oraz publicysta muzyczny, stworzył niejako własną szkołę w sensie metody i kierunku badań, które po nim przejęli jego liczni uczniowie i kontynuują do dzisiaj.

W 22 roku życia Borys Asafiew ogłosił pierwszy swój większy utwór muzyczny — operę-bajkę dla dzieci pt. „Kopciuszek” (1906). Pierwszą jednak pracę muzykologiczną wykurował dopiero po 10 latach. Było nią studium o twórczości młodego, wówczas zmarłego kompozytora Aleksandra Skriabinina (1916). Mówiono o Asafiewie, że był on rzadko spotykanym erudytem i mówiono słusznie — nie myliło się. Był przecież uczniem Anatola Liadowa i Mikołaja Rimskiego-Korsakowa oraz Włodzimierza Stasowa.

Jakkolwiek Rewolucja Październikowa zastała Asafiewa w 33 roku życia, to jednak faktycznie działalność jego od tej pory dopiero się zaczyna. Z biernego kompozytora i pisarza staje się propagatorem i aktywistą nowych haseł, przede wszystkim haseł upowszechnienia kultury muzycznej wśród milionowych rzesz prostych ludzi radzieckich.

Z jego inicjatywy powstaje przy Państwowym Instytucie Historii Sztuki wydział względnie fakultet muzykologiczny, którego staje się kierownikiem. Tu rozwija szeroką działalność publicystyczno-piśarską od skromnych komentarzy programów koncertowych Leningradzkiej Filharmonii do wspólnych, źródłowych dzieł z zakresu teorii i historii muzyki, które mu zjednały nie tylko powszechne uznanie i rozgłos głębokiego znawcy muzyki, ale sprawiły, że został on dwukrotnie odznaczony Nagrodą

dowie, Rachmaninowie i wielu in. O Czajkowskim napisał ogółem ze 20 większych szkiców, mogących stanowić poważne i gruntowne dzieło o kompozytorze „Eugeniusza Oniegina”.

Istotą badań krytycznych Asafiewa była głoszona przezeń teza, że historii muzyki nie stanowi plejada poszczególnych twórców wraz z ich spuścizną kompozytorską, lecz wykazywanie jako odbicia procesu rozwojowego, dokonywanego się w życiu społecznym danego zbiorowości ludzkiej. Drugim postulatem Asafiewa w jego pracy badacza dzieł muzyki nie tylko ojczystej, ale ogólnoeuropejskiej było traktowanie elementu melodii jako istoty samej muzyki. W tym zbliżał się do klasyków rosyjskich: Glinki, Dargomyżskiego, Czajkowskiego. Nie przeszkadzało mu to jednak, żeby wiele czasu poświęcić na napisanie sylwetek i profili kompozytorskich: Beethovena, Chopina, Liszta, Griega, Schumana, Schuberta, Mozarta i wielu innych. Wiele też pracy poświęcił teorii i praktyce muzycznej pedagogiki.

Z tego 10 oper, 27 baletów, 3 symfonii, 2 kantaty, wielu pieśni i romansów do skarbnicy muzyki radzieckiej włączono przede wszystkim 3 jego wspólnie balety: „Plomien Parryża” (1932), „Bachczyseraj-ska fontanna” (1934) i „Jeniece Kaukazu” (1938), szczególnie monumentalne widowisko choreograficzne, pierwszy realistyczny balet radziecki, który stał się przykładem i wzorem dla innych kompozytorów jak np. dla Gliera („Czerwony mak” opiewający narodziny nowego Chin), „Plomien Parryża” to syntetyczny obraz bohaterskich walk rewolucyjnych ludu francuskiego.

Bol. Busiakiewicz

Piękno naszej Łodzi



NOWE — STARE MIASTO

Rys. W. Kondrat

(Dalszy ciąg na str. 4)

Widokówka z Mazur

Wysokobrzeżne jezioro Nidzkie, otoczone na całej swej przestrzeni puszcą Piską, uchodzi za jedno z najpiękniejszych jezior mazurskich. Pełne malowniczych wysepek i zatok o dostępnych, suchych polanach ściąga rzesze wodniaków. Mimo to miejsca dla wszystkich jest pod dostatkiem. Na 60 km długości leśnych brzegach koczują „Robinsonowie” obojga płci. Ale podczas gdy Robinson Defoe'a odziany w skóry czytał biblię i wiódł żobrony żywot, współcześni Robinsonowie i Robinsonowe Stary Testament doczytali jedynie do rozdziału o wygnaniu Adama i Ewy z raju. Gdy hałsując, cichutko przybliżamy się do brzegu, natykamy się na rajskie widoki, które sprawiłyby ogromną radość Janowi Jakubowi Rousseau. Niestety, przy zwrocie żagle lekko łopocze i amatorzy solarium kryją się pod płachtami namiotu, lub w pobliskich zaroślach, jak

Adam i Ewa, gdy po zjeździe jabłka usłyszeli głos Pana.

Z Krzyżackiego Rogu rozciąga się majestatyczny widok na najszerszą część jeziora, zatokę Karwicką i Zamorską, półwysp, którego południowy brzeg obrośnięty wysokimi sosnami wygląda z daleka jak wachlarz ze strusich piór.

Cisza, niekiedy przerywana szumem holownika, pracującego holującego tratwy na północ ku Rucianom, jest tutaj inna niż w Tatrach. Nic w niej z metalu, z twardej ciszy zamkniętych, uwięzionych przestrzeni. Jest puszysta jak dywan i uginająca się jak tafla jeziora. Nie natarczywa, ani napięta jak ciężka lina, lecz swobodna i kojąca cisza jeziora Nidzkiego.

Mewy, rybitwy, jastrzębie, kanie, czaple, kormorany — ptaki i ptaki unoszą się na trzcinach, pływają na wodzie, zamieszkują gęste przybrzeżne trzcinie, które poruszane wiatrem zagnają cienkie głoski piskląt. Lecz największą atrakcją jeziora są łabędzie, które pozwalają się obejrzeć z bliska i tylko czasami gniewnym gęganem dają upust swemu niezadowoleniu ze spotkania intruzów.

Widziałem chmurę o kształcie ogromnej góry pełnej rozpalonych skał, jako że słońce zniżyło się do czerwieniącego horyzontu i zabarwiło je swoim kolorem... To było zdumiewające i niesłychane.

Leonardo

Osobliwością mazurskiego pejzażu są chmury. Nie ma dnia, aby nie ułożyły się w dziwaczne kształty. Podświetlone słońcem kumulusy przypominają rozpalone skały. Niekiedy mapę nieba okrywa, nieczym powłokę królewskiego karpia, srebrna laska drobnoziarnistych chmur.

Przed burzą niebo mrocznie. Chmury stają się granatowe i swym kolorem nie odcinają się od barwy nagie pociemniałego jeziora.

Nie przez wszystkich podziwiane są biernie owe metamorfozy pary unoszącej się w powietrzu. Kilku malarzy utrwała na płótnie widoki chmur. Ktoś pstryka leicą.

Dość liczna grupa letników stanowi widok. Jeszcze w pociągu w drodze na Mazury byłem świadkiem bojów stacyjnych przez podróżyńców ze Śląska z pasażerami zatłoczonego przedziału. Spór wynikał o robaki. Otóż Ślązacy ku oburzeniu reszty podróżyńców, co chwila otwierali pudełka, żeby zbadać samopoczucie apetycznych stworzonek.

Ale dopiero na miejscu mogłem się oddać studium ludzkich namiętności — sportowych, rybołówczych, myśliwskich.

Oto na pomoście jednej z przystani rybackich zona inżyniera z Krakowa, spędzająca dnie w samotności zwraca się, że jej mąż tak daleko został opętany manią rybołówczą, iż nawet w nocy nie sypia. Trapiiony bezsennością staje przed lustrem ze spiningiem i w skupym świetle świeczki ćwiczy rzuty. Tenże inżynier w zimie motor do łódki przechowuje w beczce napełnionej wodą i często, nie zważając na potop mieszkanka, próbuje sprawności silnika.

Tymczasem do pomostu podjeżdża łódka inżyniera płynąca od strony wierzby widocznej na przeciwległym brzegu jeziora. Inżynier zdejmując z głowy rybacki kapełusz, potrasa leicą i widząc nas dzieli się nowiną: — Panowie! Ten fakt nadaje się do prasy. To skandal, żeby na mapach ani w

przewodniku nie było wzmianki o wiosce rybackiej i to tak ze smakiem, stylowo zbudowanej. Na całych Mazurach czegoś podobnego nie widziałem!

Staramy się nie parsknąć śmiechem i chociaż wiele już osób pomyliło filmową wioskę (tę samą, o której pisał J. Putrament w „Przeglądzie Kulturalnym”) z osadą rybacką, śmiejemy się z inżyniera bardziej niż z reszty łatwowiernych letników, bo wlem inżynier cieszy się sławą chodzącej, a raczej pływającej encyklopedii Wielkich Jezior.

W leżącym, w czasie nie pogody, odwiedzałem leśniczego, z którym znałem jomość zawiarem przed kilku laty. Rozmowa z nim jest uboga, dopóki nie naprawdzi się go na trop myśliwskich przygód.

Opowiada niedbale jakby od niechcenia, a zarazem zwięźle. Mimo to opowiadki leśniczego są majstersztykami. Jeśli nawet są zmyślo, nie, nigdy nie bywają absolutnie niemożliwe. Ich zmyślenia dowodzą przede wszystkim ilość opowiadań. Nieprawdopodobny jest fakt, aby jednemu człowiekowi wydarzyło się tak wiele niezwykłych przygód.

Ostatnim razem, gdyśmy zaczęli rozmawiać o mądrości zwierząt, opowiedział mi o zaletach swojego pieska, który choć niewielki, oddawał mu na polowanie nieocenione przysługi. — „Ot taki maleńki, wielkości kota, a na polowanie dopraszał się jak ogar. Nosilem go w plecaku, pozwalając mu leż trzymać na wierzchu. Noszenie zawsze się opłacało, bo wiem gdy zaczynałem się na

ambonie, drapaniem dawał mi znać, czy coś się do linii nie zbliża. Po rodzaju drapania odgadywałem, co za zwierzę nadchodzi i z której strony”.

W ogóle leśniczy mnoży w nieskończoność przykłady inteligencji zwierząt niczym Plutarch w „Moralia”.

Oprócz mnie przysłuchuje się gawędom leśniczego leśkarka z Wybrzeża wraz z mężem, który robi do mnie oko i wykrzywia głowę szepcząc w ucho: — Bujda z chrzanem, nic więcej!

Tymczasem leśniczy zabiera się do następnej opowieści. „Gdy usłyszałem stapanie rogacza, na kście nasunęła się chmura. Próbuje celować, lecz muszki w strasznej ciemności nie widzę. W tej chwili wpada mi do głowy szczęśliwa myśl. Z pnia naciętej sosny odrywam kulkę żywicy i nalepiam na koniuszek lufy. Następnie ostrożnie, żeby nie zafrzeszczał chrust, chwytam świetlika i przyklejam go do żywicy na lufie. I trach! Rogacz dostał w komorę.”

Gdy ostatnie łódzie przybijają do przystani i powoli cichną gniazda ptasie, wokół jeziora na białkach zapalają się ogniska. Przy bezwietrznej pogodzie woda po wielokroć odbijająca tarczę księżyca fałduje niby płynne złoto. Codziennie o tej właśnie porze słyszę dźwięk samolotu lecącego z Berlina do Moskwy. I po raz pierwszy jego brzmienie nastraja mnie pogodnie i nie wywołuje skojarzeń z przelotem samolotów-widm mojej wojennej młodości. Jest bowiem lato 1955 roku, lato Genewy i Warszawy.

Wiedział, że ta młoda, może 30-letnia kobieta o kołyszącym się chodzie i szybko migających nogach jest żoną cieśli Kazimierza, że mają dwoje dzieci, z których pierwsze urodziło się jeszcze przed ślubem. — Wiedział, że synek wyrobników — tych mieszkających w małym domku, na wprost wilkiny, chowa się w rodzinę w mieście, a jego siostra Kazia nie żyje, bo utopiła się przez Franka. — Wiedział, że mieszkający na lewo od niskiej wilkiny nie mają ziemi, ani przychówek, a od roku trzynajęta siebie ojca staruszka i że mały psotny Jurek nie słucha matki, która od dwóch lat ma kochanka. —

Znał imiona i koleje życia — kłopoty i radości mieszkańców maleńkiej wioski, podpartej z jednego boku strumieniem, urwistymi brzegami rwącej rzeki. Był u narodzin jednego tu dziecka, niejednej młodej dziewczyny towarzyszył w długich chwilach oczekiwania o zmiłkę, niejednych nasłuchiwał się swarów. Poznał tę małą gromadkę ludzką, pokochał i żył jej życiem, choć oddzielała go od niej zimna krata więziennej celi.

Krąta więzienną chcieli fałszyści policyjnie odciąć go od polskiego komunizmu — od świata i ludzi wśród których żył, działał, walczył. Autor opowiadania „Nad rzeką” nie dał mu imienia, choć jest bohaterem opowieści. Poznajemy go jako towarzysza z celi.

Na przykładzie losów towarzysza z celi autor, wstrząsa pełną pasją relacją o wyrafinowanych, perfidnych szczytach stosownych przez faszystów wobec komunistów polskich. Na fakcie pozornie drobnym — na systemie rozlokowywania więźniów w celach powiatowego więzienia. A system ten opierał się na prostej zasadzie: kto na wolności działał w mieście — do celi, do której oknem Jolantę miejski gwar; kto na wolności działał na wsi lub pochodził ze wsi — do celi skąd widać małą wioskę. Wyrwał drzewo z gleby, z której czerpało życiodajne soki, wyrwał z środowiska, w którym się działo i które się ukochało — na zawsze, z korzeniami. Wyrwał, ale postawił na przeciwnym, na odległej ręk nieomal, tylko, że choć serce rwie się tam, ręka nie dosięgnie. Tak był cel tego „kwaterymistrzowskiego” pociągnięcia.

Nie będzie mi jednak miało chęba za złe autor, że czytając opowiadanie „Nad rzeką” zatrzymałam myśl nie na wetrzą

Wil dzielić z nimi radości, kłopoty i w tedy kiedy opuści więzienie. Postanowił — zamieszka tam, w tym małym domku, przed którym wieczorem siedzi zawsze samotny starszy człowiek. Wśród bliskich już ludzi.

Przemierzając samotnie więzienną celę pozostał wśród ludzi. I stąd czerpał siłę do wytrwania w celi, w której na 29 lat życia przeżył lat osiem.

Zawsze wśród ludzi, w najgłębszym nurnie życia, ludzkich radości i kłopotów. Zawsze wśród ludzi — w walce i codziennym trudzie — w tym siła walczących o szczęście ludzkie, w tym siła komunizmu.

I na tej właśnie — najwznieślej i najprostszej, najbardziej ludzkiej prawdzie zatrzymuje się przede wszystkim myśl, kiedy poznaje się losy towarzysza z celi w więzieniu nad rzeką.

Zawsze wśród ludzi, aby ludziom służyć. Czynie wszystko, by idea, której poświęcił się całą swoją młodość, wiek dojrzały — o władzę uczuciową i świadomością, kierowała czynami coraz nowych jej zwolenników. Aby najlepszą zasilali szeregi zorganizowanych „bojowników sprawy ludzkiego szczęścia — socjalizmu.”

— Jak by ci to powiedzieć. Widział, o towarzyszu partyjnym wiele mówił to, ilu ludzi zrobił. Nie poszedł za tobą, znaczy się

TEATR CIEŃ

Teatr cieni to jedna z najpopularniejszych w Chinach rozrywek ludowych. Teatr ten powstał bardzo dawno. Pierwsze wspomnienie o nim znajdujemy w kronikach dynastii Sun (1279—990 rok przed naszą erą). Widzowie zbierają się w obszernej pomieszczeniu, w którego jednym końcu przyczepiony jest biały ekran (czasami zwykłe prześcianki). Gaśnie światło i na ekranie, jasno oświetlonym od tyłu, pojawiają się ruchome, barwne cienie — sylwetki ludzi, zwierząt, różnych przedmiotów — wszystko, co bierzemy udział w sztuce.

„Aktorzy-cienie” są zrobieni z cienkiej przezroczystej skóry świnińskiej i pomalowani barwnymi, dobrze widocznymi na ekranie kolorami. Sledzący za ekranem aktorzy wprawiali w ruch figułek przy pomocy długich nieostrzeganych pałeczek.

Jedną z ulubionych sztuk teatru cieni jest „Podróż na zachód”. Jest to przerobiona na scenę bajka, oparta na rzeczywistym wydarzeniu historycznym: w 645 roku przed naszą erą mnich Suan Tian powędrował do Indii po należne Chinom relikwii buddyjskie. Suan Tian ukazuje się na ekranie w towarzystwie swych uczniów — półludzi pół zwierząt oraz świni i małpy.

Rozpoczyna się wędrowka. Po drodze wędrowcy natrafiają na Górę Ognistą. Obejść ją można przy pomocy zaccarowanego wa

chlazha żelaznego, należącego do księżniczki, która się też tak nazywa — Żelazny Wachlarz. Ale księżniczka podsuwa małpie tasiemkę wachlarz, od którego ogleń w górę tylko się jeszcze mocniej rozpala. Próbuje wydostać prawdziwy wachlarz świni, ale wraca haniebnie pobita. Wówczas małpa przybiera postać króla Byka, małżonka księżniczki, i oszukana oddaje zaccarowany wachlarz.

Wszystkie te epizody przedstawione są na ekranie teatru cieni z wyjątkową dynamiką. Porównując wzrost do sceny, w której świni w momencie oka przekształca się w górę, a następnie przyjmując poprzednią postać, w których małpa pedzi po obłoku lub walczy z królem Bykiem.

Praca aktorów teatru cieni wymaga wielkiej umiejętności, zręczności i talentu. Sledzący za ekranem ludzie (jest ich zwykle 5—6 wraz z muzykami) muszą nie tylko kierować na raz dziesiątkami figur, ale również zmieniać kostiumy działających postaci, usuwać lub donosić poszczególne detale, rozstawiać rekwizyty, regulować oświetlenie a jednocześnie prowadzić wszystkie rozmowy.

Europa po raz pierwszy zapoznała się z chińskim teatrem cieni w końcu XVIII wieku.

NA ZDJĘCIACH: oleń i córka — „cienie” ze sztuki „Miecz wszechświata” i scena ze sztuki „Podróż na zachód”.



nie potrafił go pozyskać dla naszej sprawy — powiedział Wujek z opowiadania „Pusty plac” do swego młodszego towarzysza. — Niebezpieczna teoria. — Niby dlaczego? — A bo to trzeba go było ciągnąć za wszelką cenę? — A kto tu mówi o cenie? — Bo jego matka tak go obstawiała ze wszystkich stron, tak zabiegała o to, aby nie uległ czystemu wpływowi, że trzeba było machnąć na niego ręką. — A ty albo o sobie mówisz, albo o jego matce, a z niego to już zupełnie robisz jakieś zero. Czy on nie miał nie do gadania? — Miał, ale nie umiał decydować. — Widać, nie dorósł jeszcze do decydowania. — To niby tak wychodzi, że

komunizm ludzkie wartości „tego z rachuby”. budził w nim nie tylko czujność (nieodowna cechą rewolucjonisty w ogóle, a w warunkach konspiracji w szczególności), ale niekiedy i nieufność. Przeszedł więc mimo człowieka, który przez całe lata wchodził na jego drogę, szukał jej, dawał do wody uczciwości i prawości, ale „nie dorósł jeszcze do decydowania”. Nie umiał mu podać ręki. Nie pomógł mu dojrzeć do decyzji najsłabszej i szerszej i dlatego niełatwej.

„Ten z rachuby” potrafił dla przyjaciela-komunisty, poświęcić życie, choć za życia „nie dorósł do decydowania”. I dlatego w walczących szeregach został pusty plac. Mógł i powinien go być zając „ten z rachuby”.

O powiadaniu „Nad rzeką” i „Pusty plac”, które skłoniły do zamieszczenia nad tymi właśnie problemami, znajdzie czytelnik w zbiorze pięciu opowiadań Stanisława Wygodzkiego pod wspólnym tytułem „Pusty plac”.

„Pusty plac” Wygodzkiego mówi o latach minionych. Dla starszych o czasie ich młodości. Dla młodych o latach i sprawach znanych im tylko z nauki historii lub opowiadań. „Pusty plac” mówi o pełnej chwały walce polskich komunistów w latach międzywojennych. Autor obrazuje tę walkę na jednostkowych losach swych bohaterów, zaprzyjaźnia nas z nimi prostotą i zwykłą ludzką serdecznością w spojrzeniu na ich życie, działalność, charakter.

Jest wielka zasługa autora, że potrafił z wnikiwością i żarliwością, znajomością spraw i ludzi, pokazać najistotniejsze i najcenniejsze cechy komunisty — głębokie umiłowanie ludzi i gotowość służenia im całym swym życiem. Zawsze wśród ludzi, by lepiej im służyć i zawsze w walce, by ze swą wielką ideą trafić do każdego uczciwego, prostego człowieka, by stałe rosy szeregi bojowników tej idei. Tak jest wymowa opowiadań Wygodzkiego. I dlatego choć autor cofa nas losami swych bohaterów do lat minionych, skłania nas do myślenia o sprawach i ludziach dnia dzisiejszego.

KRYSTYNA OBORSKA

*) Stanisław Wygodzki: „Pusty plac”. Opowiadania. Państwowy Instytut Wydawniczy, 1955.

Symbol braterstwa

(Dokończenie ze str. 3)

carskie ściągnęły wojska z prowincji. Sprowadzono m. in. pułk piechoty z Łodzi. Gdy żołnierze tego pułku zorientowali się, po co ściągnięto ich do Warszawy, urządzili zebranie i złożyli na ręce swego dowódcy następującą uchwałę:

„Odmawiamy pełnie nia służby w Warszawie, gdyż przysłano nas tutaj dla poskromienia naszych towarzyszy, żołnierzy z pułku wileńskiego. Nie wyjdziemy z obozu, jeżeli dowódca nie spełni naszych żądań o wyprawieniu pułku do Łodzi”.

Władze znalazły się w kłopotliwej sytuacji. General-gubernator Skałkon stwierdził, że wysłanie zrewolucjonizowanego pułku do Łodzi jest dla „władz nader niebezpieczne, zwłaszcza wobec wiezi łączących żołnierzy z robotnikami łódzkimi. Władze łódzkie stałyby się alarmowały rząd carski o niebezpieczeństwie bratania się wojska z robotnikami. W jednym ze swych raportów do Skałkona gubernator piotrkowski Szatłow pisał: „W interesie armii należałoby bezwzględnie wycofać ochronę z fabryk, gdyż przebywanie żołnierzy w fabrykach ma na nich bardzo demoralizujący wpływ”.

Istotnie obawy władz nie były bezpodstawne. We wrześniu 1906 r. wybuchł bunt części żołnierzy 37 pułku piechoty. W celu uśmierzania buntu władze musiały ściągnąć inne oddziały wojskowe.

WRO w decydującym okresie rewolucji, w ostatnich miesiącach 1905 r., jeszcze nie była tak silną organizacją, by mogła w pełni ogarnąć ruch rewolucyjny wojsk stacjonujących w Królestwie i pokierować nim. Nie zawsze komórkę WRO działała dostatecznie zdecydowanie i energicznie. Dlatego też władzom carskim udało się nieraz rozładować groźny dla nich ruch w wielu jednostkach wojskowych, np. w czasie buntu kilku pułków w gubernii łomżyńskiej. Niemniej jednak nieprzemijającą zasługą WRO jest wychowanie poważnej liczby żołnierzy carskich w duchu internacjonalizmu i wykazanie im, że jedyną drogą do wyzwolenia ludu prowadzi przez walkę rewolucyjną proletariatu i chłopstwa.

WRO nauczyła żołnierzy — robotników i chłopów w mundurach — braterstwa i solidarności z walką proletariatu. Jej działalność przyniosła owoce. 10 lat później, w 1917 r., masy żołnierzy prowadzone przez partię bolszewików wywalczyły u bołu robotników i chłopów Rosji zwycięstwa pierwszej na świecie rewolucji socjalistycznej.



Moda

Dwa modele sukienek jesiennych. Pierwsza z fawelki imitująca garsonkę ma szeroko rozkloszowaną spódniczkę i owalne wykończenie szyi. Drugi model składa się z układanej spódnicy i oryginalnej bluzy, której rękawy, dekolt i dół wykończono sznurem. W bokach pęknięcia. Obydwa modele nadają się zarówno na lekką wełnę, jak i jedwab, najlepiej jednobarwnie.

Kącik Filatelisty



„Exploitation” to — wbrew pozorom — nie jest nazwa żadnej wystawy filatelistycznej. Takim natomiast określeniem posługują się anglikańskie czasopismo iachowe „Gibbons Stamp Monthly” omawiając tegoroczne wystawy w Helsinkach, Oslo i Sztokholmie. Mianowicie pisze ono, że wystawy te były... eksploatacyjne filatelistów, a to z powodu horrendalnych dopłat do nominalnych cen znaczków wydanych z okazji tych wystaw. Dopłata ta wynosiła od blisko 100 do 400 proc. W związku z tym czasopismo to w imieniu filatelistów słusznie wyraża protest i oburzenie.

Wkrótce ukażą się u nas nowe serie znaczków. I tak już na dniach powinna znaleźć się w okienkach pocztowych seria wydana z okazji 10 rocznicy Ziem Odzyskanych. Mała to być znaczki wykonane techniką wkłeskową o następujących wartościach: 0,25, 0,40, 0,60 i 0,95 zł. Oprócz tego ukażą się w najbliższym czasie dwa znaczki z okazji obchodzonej w tym roku 50 rocznicy rewolucji 1905 roku, seria o tematyce związanej z Rokiem Mickiewiczowskim, a także seria poświęcona flocie morskiej.

Powzwał reprodukcję nowego znaczka węgierskiego wydanego z okazji otwarcia Muzeum Pocztowego w Budapeszcie. Wartość — 1 forint, kolor — lilas, format 33x43 mm. Wykonał Zoltan Nagy. Znacznik przedstawia dawnego konnego posłańca pocztowego.



rys. Herluf Bidstrup

Jak przewodniczącego wyleczyli

Trzeba przyznać, że ani jednego agronoma tak nie ceniono w rejonie spółdzielni produkcyjnych jak Stefana Gorsznikowa. Po pierwsze znalazł on dobrą pracę agronoma, po drugie umiał z ludźmi pogadać.

Przyjdzie, bywało, do spółdzielni nie zadowolony nawet otrząsnąć kurzu z ubrania, a już prosił: pokażcie mi proszę, co u was dobrze rośnie, a co źle?

Prowadzą zaraz i pokazują. Oglądali całe pole Gorsznikow w ciągu dnia, potem wracali do kancelarii i tu zaczynała się interesująca rozmowa.

— Czy wiecie dlaczego u was na drugim polu koniczyzna nie wzeszła? Jedni mówią, że za późno posiana, drudzy, że ziemia za ciężka, inni znów że wiosną deszcze duże spadły, koniczyzna wymyła.

— Nie! — odpowiada agronom, zakwaszając glebę u was, wapna wymaga.

I zaczęli mówić Gorsznikow i dowodzić, a zrozumieli, co, jak i dlaczego, bywało całą lekcję przeczyta.

Jednym słowem stał się bardzo pożądanym człowiekiem w każdej spółdzielni produkcyjnej.

Przetrwali tak trzy lata i chłopcy ze spółdzielni „Drużba” — jednogłośnie orzekli, że trzeba wybrać Gorsznikowa przewodniczącym. I wybrali.

Gorsznikow zrazu był zaskoczony tym wyborem. W tenże dzień poszedł do sekretarza Rejonowego Komitetu Partii, do towarzysza Owczynuska.

— Nie nadaje ja się — mówi — na przewodniczącego, towarzyszu sekretarzu. Całą spółdzielnię mogę rozwalić!

A sekretarz, towarzysz Owczynusko tak odpowiada: — Rozwalić gospodarstwo — to nie sztuka. Ty podnieś je musisz, podciągnąć wyżej!

Wkrótce potem nasz agronom z rejonowej placówki objął spółdzielnię „Drużba”.

Dobrze wziął się za robotę Gorsznikow i spółdzielnia gospodarsko zaczęła się podnosić. Powiększały się dochody, urodzaj, zwiększył się dochód z inwentarza żywego.

Spółdzielnia nabyła dwie cie żarówky.

Przewodniczący teraz jeździł otrzymując „Pobieda”. Gorsznikowa chwalili na naradach, na plenum Rejonowego Komitetu Partii, na sesjach rejonowej rady pracowników. Prawie, że w każdym numerze rejonowej gazety drukowano wzmianki, korespondencje, informacje, które zaczynały się i kończyły zazwyczaj tak: „Bierzcie przykład z Gorsznikowa”. „Korzystajcie z doświadczeń Gorsznikowa”.

Przeszło nie dużo czasu i Gorsznikow sam wierzył, że on przeprowadził przewrót w spółdzielni.

Od tej chwili jak gdyby kto przemienił przewodniczącego. Dawniej bywało, że z każdym człowiekiem porozmawiał, każdemu dobrą radę dał, a teraz jakby jakaś choroba go oda-

nowała. Jemu się kłaniają, a on ledwie głową rzący kiwnąć, ręki nikomu nie podaje, nakazał na drzwiach swojego gabinetu powiesić tabliczkę: „Prezes Spółdzielni Stefan Iwanowicz Gorsznikow”.

A jadąc do rejonu spółdzielni na naradę nakazuje za trzymać „Pobiedę” naprzeciw okien. Żeby widziało jego maszyny.

Rejonowe kierownictwo bardzo ceniło przewodniczącego przodkującej spółdzielni i często przebaczało mu to, że co drugie spółdzielnie musiały gorzko odpowiadać.

Czuł się Gorsznikow na trybunie swobodnie. Spokojnie oglądał obecnych i nie spieszając się zaczynał, na przykład tak:

— Ja dobiłem się tego, że wszyscy spółdzielcy wykonują normy na robotach polowych.

— Ja przekroczyłem plan siewu.

— Ja wykonuję drugi zbiór lnu.

— Ja spodziewam się otrzymać w tym roku nie mniej, jak dziesięć centarów włókna z lnu z hektara.

— Ja wykonałem...

— Ja gwarantuję...

Przewodniczący sąsiedniej spółdzielni „Nowy Świat” — towarzysz Semenkow raz po raz wręczał notatkę Gorsznikowowi, kiedy ten miał wystąpić z mową. W tej notatce było tylko jedno pytanie:

— Towarzyszu Gorsznikow! Co pozostaje do roboty spółdzielcom, kiedy ty sam wszyszt ko robisz? Podziel się doświadczeniem!

Na to pytanie Gorsznikow nie odpowiedział, a po naradzie poskarżył się sekretarzowi Rejonowego Komitetu Partii.

Semenkow już dawno kopie pod siebie łopatką z zazdrości. Podsuwa kompromitujące notatki.

Sekretarz obiecał zwrócić uwagę Semenkowowi i na tym sprawa się zakończyła.

W spółdzielni tymczasem myśleli, gadali, jak wyleczyć przewodniczącego z tej ciężkiej choroby i nic nie mogli wymyślić.

Wreszcie nadeszło walne zebranie. Gorsznikow miał wygłosić na nim referat o dochodach spółdzielczego gospodarstwa. Wszystko szło jak zwykle, do tej pory, dopóki przewodniczący nie zaczął mówić o inwentarzu żywym.

A potem zaszło coś wstrząsającego. Gorsznikow powiedział:

— Przechodzę teraz do inwentarza żywego. Muszę powiedzieć, że w tej dziedzinie mam duże ulepszenia. Ja dobiłem się tego, że za ten rok pogłowię rogatego bydła powiększyło się o 20 proc.

— A ja gdzie byłem? — nagle rozległ się głos kobiety. Dlaczego tylko ty jeden, Stefanie Gorsznikow, dobiłeś się tego? Czy to nie ja dwanaście cieląt na rekach wynosiłam.

Ciotka Aniela, proszę nie przeszkadzać mówcy — odparł Gorsznikow.

— Ja dobiłem się, że na fermie świni nie było ani jednego wypadku epidemii.

— A kto za świnią patrzył i bywało nieraz nocy nie dosy piał?

— I ty także, ciotko Parasanko nie przerywaj.

Podnosząc głos, żeby nie słyszeć zwiększającego się szumu na sali, przewodniczący pewnym głosem dalej mówił:

— Ja wybudowałem dla spółdzielczego inwentarza 3 typowe pomieszczenia.

— A ja co, na pewno powiesz, że topora w ręku nie trzymałem?

— Wujku Kuźma nie przeszkadzaj mówcy! Wreszcie narada się skończyła. Pierwsza zabrała głos ciotka Aniela.

— Bardzo ty skrzywdził mnie i innych spółdzielców, Stefanie Gorsznikow. Dobryś ty gospodarz — cenimy ciębie, no ale i ty ceń nas.

Ty zaś stała: ja sam... ja sam... Aż słuchać było nieprzyjemnie... Czy ty uczciwych pracowników nie widzisz?

To był tylko początek. Jeden za drugim występowali spółdzielcy i wszyscy w jedno mieli sce bili.

Gorsznikow to czerwieniał, to bladł, to śmiał.

Po jego twarzy przebiegały wszystkie kolory tęczy. Do domu wrócił bez maszyny — pie szło poszedł.

Z satyry radzieckiej

Na drugi dzień, przed początkiem roboty, ciotka Aniela przybiegła do kantoru spółdzielni, żeby wziąć od stróża Aweriana klucze od cieletnika.

Awerian umieszczył między kolanami karabin, siedział na ławce i drzemał. Ciotka Aniela obrzuciła wzrokiem drzwi przewodniczącego i zdumiała się. Po cichu wyszła na dwór i natknęła się na brygadiera traktorowej brygady Wasylę Zarecznego i pociągnęła go do kancelarii.

— Popatrz Wasyl, na tego, z pozwoleniem stróża. Spil! Przecież przecież brodaty niedźwiedź tabliczkę. Przecież tej nie ma na drzwiach przewodniczącego.

Na drzwiach rzeczywiście został tylko jaśniejszy ślad kwadratu.

Stróż tymczasem poruszył się i nie podnosząc głowy ochryplem głosem wyjaśnił.

— A ty nie strasz narodu kradzieżą, stara wydro! Przewodniczący sam osobiście zdjął to szkło dziś o świcie.

— Niepotrzebne to Awerian — mówił. Wszyscy przecież w siole wiedzą, że ja Gorsznikow. Trzeba więcej mi z ludźmi bywać, radzić — mówił — to praca jeszcze lepiej pójdz...

I przy tym podał mi rękę i jak należało pozdrowił.

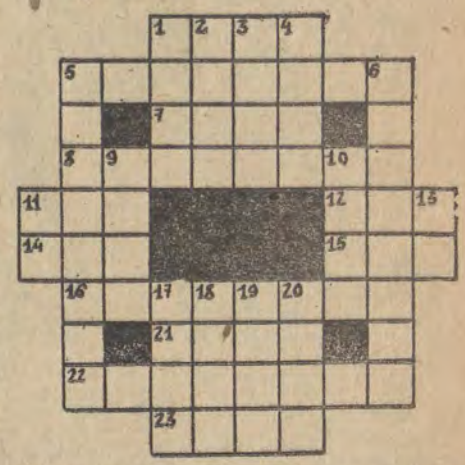
Widzisz więc komu ta szybka teraz potrzebna?

Przetłumaczył z rosyjskiego J. GELLERT

Rozrywki umysłowe

pod redakcją R. Miałkowskiego

KRZYŻÓWKA



Rozwiązanie krzyżówki z dn. 21.8. br.

Poziomo: 1. Kolos. 4. Bagaż. 7. Uta. 8. Kotan. 9. Legat. 10. Nie. 11. Sośna. 14. Talon. 17. Notes. 20. Butan. 23. Era. 24. Cykot. 25. Lapis. 26. Ego. 27. Kanar. 28. Nurek.

Pionowo: 1. Kokos. 2. Lotos. 3. Sunna. 4. Balet. 5. Gogol. 6. Zeton. 12. Oko. 13. Noe. 15. Atu. 16. Oka. 17. Nocek. 18. Tukan. 19. Seter. 20. Balon. 21. Tapir. 22. Nosek.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Bronisława Stachowicz, Łódź. 2. Piotrowska 182, m. 8; 2. Edward Smoliński, Łódź. 3. Franciszka Niedźwiecka, Łódź. 4. Piotrowska 43; 4. Kazimierz Guranowski, Łódź. 5. Narutowicza 40; 5. Ignacy Rarot, Łódź. Wysoka 33.

Szachy

POD REDAKCJA MISTRZA ALEKSANDRA SZYMANSKIEGO

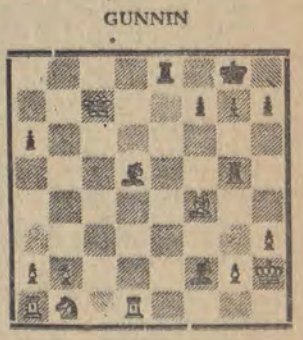
Zgodnie z zapowiedzią będziemy podawać kolejno zasady gry w szachy. Dziś zaczniemy od debutu.

1. Nie należy wyprowadzać ciężkich figur (hetmana i wież) zanim nie rozwiną się figury lekkie.

Zasada ta (są od niej też wyjątki) jest łamana głównie przez początkujących, którzy często zaczynają grę hetmanem (np. 1. e4 e5 2. Hh5? itd.). Ciężkie figury dlatego jest niewygodnie za wcześnie wyprowadzać, gdyż przeciwnik będzie je atakował i zyska dodatkowe tempo dla rozwoju. Rozpatrzymy następujący przykład: 1. e4 d5 2. e4d5 Hh5 3. Sc3 Hd8 (czarna gra się Ha5) 4. Sf3 Gg4 5. d4 Sc6 6. d5 Se7? 7. Se5! Gd1 8. Gb5+ c6 9. d:c6 i jak czytelnicy sami sprawdzą, białe lekko wygrywają.

Zwykle najciekawsze są krótkie, bojowe partie. Poniżej podajemy własną taką miniaturę rozegraną w Anglii w 1949 r.

Partia hiszpańska. Białe: Greening, Czarne: Gunnin.

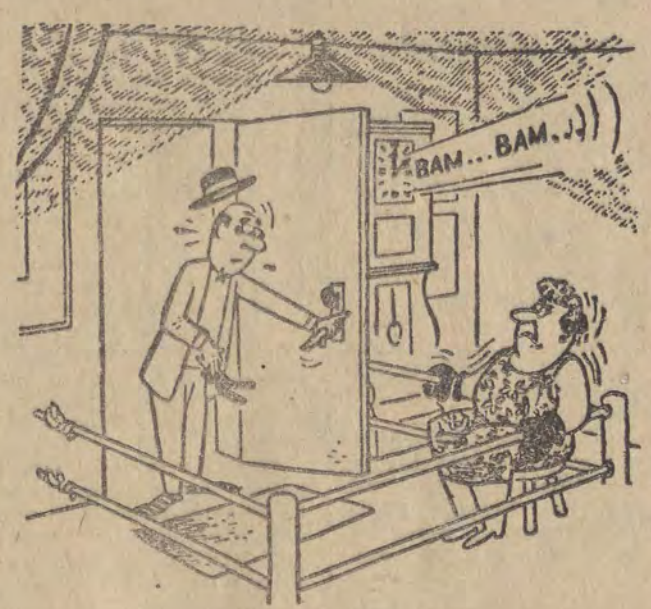


GREENING

1. e4 e5 2. Sf3 Sc6 3. Gb5 a6 4. Ga4 Sf6 5. 00 Ge7 6. We1 b5 7. Gh3 00 8. c3 d5 (Czarne rozgrywają tzw. Atak Marschalla, który jest połączony z ofiarą piona) 9. e:d5 S:d5 10. S:e5 S:e5 11. W:e5 Gb7? (Prawidłowa kontynuacja jest c6 12. Hf3 c6 13. d4? (Należałoby grać 13. G:d5) 13... Gd6 14. We1 c5! 15. d:c5 G:c5 16. Wd1 We8 17. h3 We5 18. e4 b:c4 19. G:c4 Hc7 20. Gd5 G:d5 21. Hc3 (21. Wd3? We1 mat) 21... Wa-e8 22. Gf4 G:f2+! (Bieł gońca nie można, bo 23... We2+) 23. Kh2 Wg5! 24. H:c7 i tutaj przeciwnicy zgodzili się na remis. Pozycję końcową przedstawia diagram. Po partii okazało się, że czarne wygrywają. Jak?

W ubiegłym kąciku zniekształceniu uległ diagram, wobec czego podaję pozycję w zapisie. Białe: Kgl, Hb4, Wf1, f5, Sd3, Pc6, d5, f2, h2. Czarne: Kg8:Hh7, Wf8, We2, Sb8, Pa6, b5, f6, g5, h5.

Białe grają W:g5+ i wygrywają, gdyż po 1... Kf7 2. W:f6+ K:f6 3. H:f8+ K:g5 4. h4+ czarne dostają mat.



BEZ SŁÓW

nieprawdopodobne a jednak PRAWDZIWE

ZAŻDROŚĆ

Sąd w Dijon (Francja) skazał handlarza owocami nazwiskiem Plutard na karę więzienia za dotkliwie naciąganie żony. Przyczyną pobicia była zazdrość, pani Plutard, która zaprasowała w poprzek spódnice od wyświeczonego garnituru męża.

BILET

11-letni Ferry Clark z Baltimore otrzymał od swej babci 17 centów na bilet do fotoplastikonu. Pół dnia później był on już w Anglii. Zamiast biletu do fotoplastikonu kupił on sobie bilet na zwiedzenie statku. Odkryto go dopiero na pełnym morzu.

ZART

Ze wstrząsem mózgu odwieziono do szpitala dyrektora jednej ze szkół parafialnych. Gdy chciał uścisnąć w czasie wykładu, że późno sprawdził, czy znajduje się za nim krzesło. Kilku uczniów było w ten wypadek bezpośrednio zamieszanych.

POGLĄD

F. Lucja Andreoli stanęła przed sądem w Wenecji za obrazę moralności publicznej. Podczas gdy kapłan się na Lido strażnik zwrócił jej uwagę, że kanieli dozwolona jest tylko w jednoczęściowym kostiumie, F. Andreoli usłuchała wezwania i... podciągnięta została do odpowiedzialności. Bez słowa odpięła bowiem białonosz swego dwuczęściowego kostiumu za mieniącego go tym samym w jednoczęściowym. Tym razem skończyło się tylko na ostrzeżeniu, gdyż sędzia doszedł do wniosku, że prawdopodobnie zarządzenie nie zostało wyrażone w sposób dość jasny.

STRACHY

Rolnicy kantonu Berno w Szwajcarii stwierdzili, że strachy na wróble ubrane w szaty kobiece są skuteczniejsze, gdyż „powiewające spódnice” bardziej odstrasza ptaki niż nogawki od spodni.

Brazylijscy tancerze w Łodzi



Jak wygląda samba Noel Rosa, taniec poszukiwaczy diamentów, taniec religijny Murzynów stanu Bahia dowiedzą się łodzianie po obejrzeniu występów „Teatro Popular Brasileiro” pod dyktando Solano Trindade. Imprezy odbędą się w dniach 16, 17 i 18 września br. w Hali Sportowej „WIMMA” na Widzewie.

Przedprzedaż biletów odbywa się w „Orbisie” ulica Piotrkowska nr 65, MOI ul. Piotrkowska 104a.

Zbiórki zamówienia przyjmują PPIE ul. Żeromskiego 100, tel. 226-48.

Teatr im. Jaracza u progu nowego sezonu

— Jakiejś najbardziej pamiętnej chwili zespołu Teatru im. Jaracza z tego lata? — zapytujemy dyrektora Feliksa Zukowskiego.

— Bezspornie nasz pobyt w Krakowie. Wystawiliśmy tam na dziedzińcu wawelskim „Krakowiaków i górali” Bogusławskiego w in scenizacji Leona Schillera. Odniesiliśmy wielki sukces. Komitet Obywatelski Festiwalu Sztuki w Dni Krakowa pisał w związku z tym do ze społu Teatru im. Jaracza i Opery Łódzkiej: „...pospieszcie się w Kraków, aby was powitać i wziąć udział w prawdziwej uczcie artystycznej, jaką nam zgotowaliście. Ale bo też niedzielnie przedstawienie „Krakowiaków i górali” było dla nas wysokim przeżyciem artystycznym”.

Powagą wyróżnieniem dla zespołu Teatru Jaracza było również zaproszenie go do Warszawy na występ artystyczny w czasie Festiwalu. Odegraliśmy tam drugi akt nowej sztuki o Adamie Mickiewiczu pobra Aleksandra Maliszewskiego pt. „Ballady i romanse” w reżyserii Leona Łuszczewskiego i oprawie plastycznej Ewy Sobolowej. Po letniej przerwie tak „Krakowiacy i górale” jak i „Ballady i romanse” wróciły teraz na afisz Teatru Jaracza. W dalszym ciągu będziemy grali również zabawną komedię Jerzego Jurando ta pt. „Taki czas”, która zdobyła sobie sławę na wielu scenach europejskich, a przez publiczność łódzką przyjęta została gorąco. Dalej idą „Zbójcy” Fryderyka Schillera w inscenizacji Czesława Staszewskiego w częściowo zmienionej obsadzie: Karola Moora gra Zbigniew Niewczas, Rollera — Jerzy Walczak. W roli Daniela w najbliższym czasie wystąpi Czesław Przybyła.

We wrześniu i październiku ruszamy w teren woj. łódzkiego i warszawskiego ze „Skapcem” Moliere’a.

— A dalsze plany repertuarowe Teatru Jaracza?

— Obecnie przystąpiliśmy do prób nowej, niezwykle interesującej sztuki. Jest to dramat radzieckiego pisarza Aleksieja Fajki pt. „Człowiek z teką”, napisany w latach trzydziestych i grany w Polsce w roku 1934 z Karolem Adwentowiczem w głównej roli profesora Granatowa. Obecnie sztuka ta ukaże się w nowej wersji autorskiej. Wysokie walory literackie sztuki, seracyjna, trzymająca w napięciu akcja oraz — co najważniejsze — aktualność problemu czujności wobec wrogów ustroju, gwarantują sztuce duże powodzenie.

Przedstawienie to będzie warsztatem reżyserskim ab-

solwentki Moskiewskiego Instytutu Sztuki Teatralnej Marii Radziszewskiej. Oprawę plastyczną projektuje Ewa Sobolowa. Udział biorą członkowie Teatru im. Jaracza.

— A wasza praca społeczna i utrzymanie więzi z terenem?

— W najbliższym czasie wyjeżdżamy ze „Skapcem” do Wolborza. Jak wiadomo, objęliśmy kiedyś patronat nad wolborską świetlicą. Obecnie pracę tę kontynuować będziemy dalej. Inny zespół, nad którym sprawujemy patronat, to zespół DOKP — Łódź. Na Dzień Kolejarza przygotowujemy tam specjalny koncert. Ponadto już od 1 września czynna jest nadal nasza poradnia świetlicowa. Udział ona rad w zakresie repertuarowym, reżyserskim i technicznym w każdej drodze od godz. 13 do 14.

Rozmowę przeprowadził M.

Numery, które wygrały

Wystawa tkanin zorganizowana w Helenowie, wywołała wśród łodzian duże zainteresowanie. Świadczy o tym m. in. ankiety, w których zwiędający wyrażali swój pogląd o wystawionych tkaninach.

Wczoraj odbyło się losowanie nagród wśród składających ankiety. Wyniki losowania są następujące: kupony tkanin na sukienki, płaszczy i szlafroki wygrały numery — 1623, 1730, 1500, 524, 2016, 150, 2011, 200, 42, 1968, 519.

Posiadacze szczęśliwych numerów mogą odebrać nagrody w Centralnym Zarządzie Przemysłu Bawełnianego Północ ul. Piotrkowska 51, w sekretariacie dyrektora handlowego. (wit)

Prosimy o tablicę

Na Rokiciu znajduje się ulica Magnesowa, która styka się z ul. Franciszka. Ulica Magnesowa, znana stali mieszkańcy Rokicia, ale osoby, które przybywają tu po raz pierwszy, nie mogą jej znaleźć, gdyż nie ma tu żadnej tablicy informacyjnej. Zdarza się, że Pogotowie Ratunkowe czy wozy z węglem tracą niepotrzebnie wiele czasu na szukanie ul. Magnesowej. Mieszkańcy ul. Magnesowej od 3 lat proszą bezskutecznie o umieszczenie tablicy informacyjnej. Może ta prośba wreszcie poskutkuje. (2024)

Szymański



Dlaczego niegrzecznie

kiedy na wszystkie kwestie można zawsze odpowiadać, zachowując uprzejmość. Ten sposób gwarantuje spokojne załatwienie nawet drażliwych spraw i gdyby motornicz tramwaju linii nr 19 odpowiedział grzecznie pasażerom w Relinie (dnia 23.8) na pytanie dlaczego tramwaj się spóźnia, to nie wpłynąłby do nas list z zażaleniem na niegrzeczne zachowanie motorniczego i konduktorki wozu przy-

Z. E.

Historia o trzynastym jabłku

czyli o obniżce kosztów własnych w ZPW im. Łukasiewskiego

Na jabłonce było 13 jabłek. Dzieci było dwoje. Miały zerwać jabłka i podzielić między siebie po równej ilości. Każde z dzieci zerwało po sześć jabłek a trzynaste zostało na drzewie. Dzieci nie znalazły uto-

Taka pouczająca historia dla dzieci z klas niższych szkoły powszechnej przyszła mi na myśl na konferencji partyjno - ekonomicznej w ZPW im. Łukasiewskiego.

Na jednej ze skrajnych tych zakładów w ciągu dwu zmian — 16 godzin — można otrzymać trzynaste obciążenie przedzi. Otrzymuje ich się jednak dwanaście, po sześć na jedną zmianę. Żadna ze zmian nie chce robić po pół obciążu i pozostawia go do wykonania następcy, ponieważ „nie wiadomo jak to potem rozliczyć”. Której zmianie zapłacić za trzynasty obciąż. W ten sposób, każdego dnia nie skreśla się dziesiątków kilogramów przedzi — nie wykorzystuje się w pełni możliwości produkcyjnych maszyn i ośmiodziesiętnego dnia pracy. A dorośli przecież znają uto-

Podobnie zresztą jest we wszystkich skrajniach. Zwykle na każdej zmianie pod koniec pracy pozostaje 20—30 minut czasu, z którymi nie wiadomo co zrobić. Szukając nowej przedzi do skracania nie warto, ponieważ nie skreśli jej się w ciągu 20—30 minut. Wszyscy więc gromadzą się do wyjścia.

Te 20—30 minut charakterystyczne są prawie dla wszystkich zakładów wewn. O tym, by tak zorganizować pracę, żeby poszczególne zmiany współpracowały z sobą jakoś nie pomyślano. Nie pomyślano również w ZPW im. Łukasiewskiego nawet w okresie przygotowania konferencji partyjno - ekonomicznej. A przecież taka współpraca poszczególnych zmian istnieje w wielu fabrykach przemysłu bawełnianego! Jedną zmianą dla drugiej szykuje przedzi, cewki a nawet jeżeli starczy czasu zakłada obciąż. i... czeka na następ-ców, by przekazać im maszynę w biegu. O rozliczenie nie troszczą się zbytnio ponieważ w rezultacie korzystają wszystkie zmiany — raz jedna, raz druga.

Zainicjowała tę walkę o jak najlepsze wykorzystanie czasu pracy i maszyn radziecka nowatorka pracy Zandarowa. Zapomniano jednak o tej metodzie pracy w ZPW im. Waryńskiego. A wypłynęła ona samorzutnie na konferencji partyjno - ekonomicznej i niejmy nadzieję spowoduje zmiany w dotychczasowej pracy zakładów.

Mówiono również o współpracy poszczególnych oddziałów produkcyjnych oraz pomocniczych i administracji. Konferencja partyjno - ekonomiczna — dyskusja na

niej i wnioski złożone w o-kresie jej przygotowywania, dowiodły, że na każdym stanowisku pracy można wykryć i uruchomić nowe rezerwy produkcyjne — dające w sumie zakładowo poważne korzyści.

A oto przykłady: zatrzymanie silnika podczas każdego przypadkowego postoju maszyny, ponowne wykorzystanie sznura zużytego już przy maszynach skracalniczych do zawieszania nicielnicy przy krosnach, nowy sposób ważenia przedzi, zmniejszenie ilości tkanin branych do prób itp. — w sumie pozwalają załozce ZPW im. Waryńskiego wy-gospodarować dodatkowo kilkaset tysięcy złotych.

W lipcu i sierpniu br. załoga po raz pierwszy od kil-

ku lat osiągnęła i przekroczyła zaplanowaną ilość tkanin pierwszego gatunku. Jest to poważny krok naprzód w obniżaniu kosztów własnych produkcji. Spadła jednak nieco wydajność.

Podniesienie wydajności pracy maszyn i ludzi oraz zmniejszenie zużycia surowca i artykułów pomocniczych — oto zadania jakie omówiła i postawiła przed sobą załoga na konferencji partyjno - ekonomicznej.

Warto jeszcze parę słów napisać o samej atmosferze konferencji. Krytyka niedociągnięć była śmiała. Nie omijano nikogo. Była również rzeczowa — wykrywała nowe rezerwy. Dobrano się do skóry brygadam remontującym maszyny, majstrom, kierownikom poszczególnych

oddziałów, radzie zakładowej a nawet Podstawowej Organizacji Partyjnej. W wielu wypadkach skrytykowanij zabierali głos w dyskusji. Nie było jednak momentów zwalania winy na innych. We wszystkich wypowiedziach natomiast wskazywano na konieczność jeszcze ściślejszej współpracy poszczególnych organizacji i ludzi.

I to jest właśnie to nowe co różni ostatnią konferencję partyjno - ekonomiczną od poprzednich.

(wit)

REFLEKTOREM po ŁODZI

KRÓTKA PAMIĘĆ

Pracownicy MPRB nr 1 po wykonaniu remontu posesji przy ul. Kilińskiego 144, zapomnieli zabrać ze sobą część sprzętu i materiału budowlanego. Ponieważ sprzęt i materiał niszczył się na deszczu, komisja Wydziału Budownictwa DRN Łódź-Sródmieście przypomniała o nim dyrekcji MPRB nr 1. Dyrekcja, owszem, grzecznie odpowiedziała, że sprzęt usunie, ale na razie ma trudności transportowe itp. Ponieważ obie strony tej nie dotrzymała, komisja powtórnie przypomniała dyrekcji o zapomnianym sprzęcie.

Okazało się jednak, że dyrekcja MPRB nr 1 nie chce, ażeby ktoś jej zwracał głowę tak blachą sprawą i zbyła powtórnie przypominanie komisji dość dziwną odpowiedzią: „O jakim sprzęcie mówicie? Tam przecież nic nie ma”.

Widocznie dyrekcja MPRB nr 1 cierpi na krótką pamięć. (Kr.)

REMONTOWAĆ, ALE DOBRZE

Jeden z lokatorów posesji przy ul. Mazowieckiej 85, będąc na strychu, w pewnym momencie potknął się i... wpadł przez uszkodzony sufit do mieszkania sąsiadów. Byłoby to nawet zabawne, gdyby nie fakt, że lokator ten poturbował się mocno i od-tąd unika strychu jak ognia.

Wniosek. Trzeba dom przy ul. Mazowieckiej 85 wyremontować i to solidnie, nie tak jak studnię, która była remontowana przed rokiem i teraz nie nadaje się do użytku. (Kr.)

CIEMNO WSZĘDZIE...

— Kto?
— Ludzie.
— Jacy ludzie?

— Przechodzący od przystanku tramwajowego ul. Far-ną przez park do ul. Patriotycznej.

— Co się z nimi dzieje?

— Przeżywają nieprzyjemne uczucie lęku.

— Dlaczego?

— Jest ciemno, dużo krzaków i drzew, a to sprzyja roz-maitym wybrykom chuliga-nów.

— Jak temu zaradzić?

— Zainstalować lampy na słupach, które znajdują się w parku.

Palong

Łódzkie sylwetki teatralne



OLGIERD JACEWICZ w roli Spiegłberga w „Zbójcach” Fr. Schillera (Państw. Teatr im. Jaracza)

rys. W. Kondek

Malowanie nie rozwiązuje sprawy

Trzeba wreszcie załatwić sprawę laboratorium analiz

Dziesiątki tysięcy pacjentów rocznie przyjmuje laboratorium analiz lekarskich przy ul. Piotrkowskiej 113. Ludzie tłoczą się tu w wąskim i dusznym korytarzu, który absolutnie nie nadaje się na poczekalnię.

O ciasnocie lokalu, zajmowanego przez laboratorium pisaliśmy już nie raz, wskazując, że istnieje możliwość polepszenia sytuacji. Ale wszystkie próby rozbiły się o nieustępliwość dyrekcji MHD. Otóż w tym samym domu w przedłużeniu korytarza laboratorium znajdują się trzy pokoje zajmowane przez biura MHD. Kierowniczka laboratorium mgr Nadolska już od dawna próbo-wała uzyskać owe lokale dla gabinetu lekarskiego, ale dyrekcja MHD wychodziła z założenia, że są one dla niej niezbędne i nie ustąpiła.

Gdy dowiedzieliśmy się, że w laboratorium trwa remont, byliśmy przekonani, że nareszcie sprawa przybrała pomyślny obrót i owe tak potrzebne lokum przystosowywane jest dla pracy służby zdrowia.

Okazuje się niestety, że nie. Mgr Nadolska beznadziejnie rozkłada ręce i krótkie wyjaśnienie: „bez zmian” mówi nam wszystko.

Dziwi nas, że Wydział Zdrowia nie może dojść do porozumienia z Wydziałem Kwaterunkowym. Prezydium RN winno zająć bardziej zdecydowane stanowisko w tej sprawie. My sądzymy, że jeśli warunki budowlane sprzyjają wykorzystaniu sal przy laboratorium, nie powinno być dwóch zdań, a dyrekcja MHD należy przydzielić lokale gdzie indziej.

W związku z odbywającym się remontem nasuwa nam się uwaga pod adresem spółdzielni pracy im. Marccego Nowotki, że dwóch malarzy (bo roboty mają tylko charakter malarski) — to stanowczo za mało. Re-

mont nie jest kapitalny i należałoby go jak najszybciej ukończyć. Wątpliwe jest, aby przy tej liczbie pracujących remont mógł być zakończony w przewidzianym terminie tj. do 12 bm., a setki ludzi czekają przecież na otwarcie laboratorium.

Palong

Mapa krajoznawcza woj. łódzkiego

Centralny Urząd Geodezji i Kartografii przygotował serię map krajoznawczych różnych regionów Polski. Mapy te, w skali ok. 1:550 000 obejmują tereny poszczególnych województw oraz przyległe części sąsiednich województw. Zamieszczono na nich granice państwa i województw, miejsca o znaczeniu turystycznym-krajoznawczym, miasta, linie kolejowe, ważniejsze szosy i drogi gruntowe, sieć wodną, szlaki żeglarskie i kajakowe, schroniska, ośrodki rekreacyjne, zabytki architektury, rezerwaty roślinne i zwierzęce itp.

W chwili obecnej ukazała się, poza szeregiem innych, mapa województwa łódzkiego. Zawiera ona dokładny obraz naszego województwa i odda niewątpliwie ogromne usługi nie tylko miłośnikom turystyki, wędkarzom, lecz także będzie bardzo użyteczna dla kierowców samochodowych i tych wszystkich, którym w pracy zawodowej czy społecznej potrzebna jest znajomość terenu. Cena każdej mapy 7 zł.

Obowiązkowe szczepienie psów

Od 5 do 26 września codziennie w godz. od 14 do 17 odbywa się w 3 punktach miasta (ul. Koper-nicka 22, ul. Ciesielska 8 i ul. Pabianicka 210), ochronne szczepienie psów przeciw wściekliznie.

Zarząd Weterynarii, cącąc ndogodnić posiadaczom psów szybkie załatwienie formalności związanych ze szczepieniem komunikuje, że psy można bez względu na miejsce zamieszkania.

Zarząd Weterynarii wzywa posiadaczy psów do ścisłego przestrzegania terminu szczepienia, gdyż po 26 września psy nie są szczepione będą pod sankcjami karnymi przewidzianymi w rozporządzeniu o zwalczaniu wścieklizny.

Sprawa nie tylko domu przy ul. Sterlinga 7 Niesforni profesorowie i uciskana kamieniczniczka

Przed kilkoma miesiącami zamieściliśmy krótką wzmiankę o ukaraniu przez Kolegium Orzekające grzywną 500 zł niejakej p. Wołkowskiej — właścicielki kamienicy — za obrzydzenie życia lokatorów.

Po pewnym czasie otrzymaliśmy list od p. Wołkowskiej, w którym ni mniej ni więcej powiedziano dosłownie: „Proszę o powiadomienie mnie kto nakazał umieszczenie (podkr. moje — Z. S.) tego artykułu w prasie...”.

Przesłaliśmy niechybnie do porządku dziennego nad tak absurdalnym pismem, wykazującym kompletny brak poczucia rzeczywistości autora, gdyby nie kolejny list, wystosowany do redakcji, tym razem przez radę miejscową Uniwersytetu Łódzkiego, która prosi nas o usilnie o zajęcie się sprawą właścicielki i administratora kamienicy przy ul. Sterlinga 7 p. Wołkowskiej. Osoba ta — jak wynika z listu — w dalszym ciągu sztykuje lokatorów — ludzi nauki, a wszelkie próby i starania o zmianę sytuacji nie odnoszą skutku.

Czyniąc zadość tej prośbie, przestudiowaliśmy wcale pokazy plik dokumentów, na które składają się odpisy korespondencji, wyroki sądowe, listy z prośbami i groźbami etc., rozmawialiśmy z lokatorami, jak również z samą p. Wołkowską. Nie absorbowałybyśmy uwagi Czytelnika, gdyby cała ta sprawa ograniczała się do mniejszej lub większej ilości „rozróbek sąsiedzkich”. Tak jednak niestety, nie jest. Sprawa ma charakter szerszy...

Kilka krótkich wyjaśnień: Na podstawie prawomocnych decyzji, domem stanowiącą własność p. Wołkowskiej, dysponuje od 1947 roku Uniwersytet Łódzki. Zgo-

dnie z tym faktem, posiada nie podlega kompetencji kwaterunku. Uniwersytet Łódzki samodzielnie przydziela mieszkania swoim pracownikom. Istotnie, mieszkają tu profesorowie, docenci, asystenci. Któż nie zgodzi się z tym, że ludziom, wykonującym trudne i odpowiedzialne prace naukowe należy się spokój i ludzkie warunki mieszkania? Otóż nie zgadza się z tym p. Wołkowska.

Gdy przeglądaliśmy akta rozpraw sądowych (łącznie jest ich kilkadziesiąt!) nasuwa się nieodparcie myśl, że widocznie wszyscy lokatorzy (powtórzmy: profesorowie, docenci, asystenci) to jakieś niespokojne duchy, żeby nie powiedzieć — chuligani, jedyny zaś porządek mieszkaniowy domu to p. Wołkowska, biedna właścicielka i administratora w jednej osobie, prześladowana przez sprzymierzonych przeciw niej lokatorów. Jedyne, co ratuje nieco w naszych oczach opinię profesorów, to fakt, że wyroki Kolegium Orzekającego biorą ich w obronę, wyrażając grzywny p. Wołkowskiej.

Mało ciekawe są dokumenty, traktujące o licznych, sztykach i „rozróbkach”. Nie zamierzamy wykorzystywać łamów naszego pisma dla przeprowadzenia jeszcze jednego „prania brudów”, co jest — jak widać — ulubionym zajęciem p. Wołkowskiej. Dlatego pominiemy sprawę studentów Gwarkiewicz i Węgrzynowickiego, którzy — odcięci złością od łazienki i ubikacji — myją się w Uniwersytecie,

a korzystają z szaletu w Parku Helenowskim. Pominie wiele innych sprawek podobnego kalibru.

Interesujące są natomiast dokumenty, świadczące o bezpodstawnym i bezprawnym ingerowaniu kwaterunku w sprawy domu, wyłączonego spod jego kompetencji. Dokumentów takich jest kilka. Dziwnym zbiegiem okoliczności, niektóre z nich podpisane są przez urzędnika zwolnionego później za wydawanie decyzji, sprzecznych ze stanowiskiem kierownika kwaterunku. Wymowny jest odpis obszernego listu, skierowanego przez p. Wołkowską do Państwowej Komisji Lokalowej, w którym domaga się odebrania domu uniwersyteckiemu i oddania go władzom kwaterunkowym. Aby to osiągnąć, energiczna właścicielka nie cofa się przed procesowaniem z władzami. Istotnie, dzięki niektórym nieuczciwym byłym pracownikom kwaterunku udało się jej już usunąć kilku niewygodnych dla niej lokatorów, np. mgr. Firkowskiego.

Można by wiele jeszcze napisać, charakteryzując sylwetkę p. Wołkowskiej, która oprócz posiadanych kamienic, dzierżawiła ponadto przed wojną elektrownię w Żduńskiej Woli, która sądzi, że ktoś „nakazuje prasie” drukowanie takich czy innych artykułów, która nie uznaje komitetu domowego, która wreszcie wyraża obawę, że zrzekając się dobrowoli funkcji administratora, utraciłaby prawo własności do swej kamienicy.

W tej ostatniej sprawie

kwik bowiem sedno rzeczy. Funkcja administratora daje jej — jak sama oświadcza — znikome korzyści materialne. A jednak nie chce z tej funkcji ustąpić. Otóż twierdzi, że nie naruszając w niczym jej prawa własności, należy w drodze przymusowej usunąć wojowniczą właścicielkę ze stanowiska administratora, które to stanowisko wykorzystuje dla manifestowania wobec lokatorów — powiedzmy szczerze i bez ogródek — swej nienawiści klasowej. Wobec takich wypadków na sze ustawodawstwo ludowe musi zająć odpowiednie stanowisko.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej powinno przyspieszyć wydanie odpowiedniego zarządzenia, które jest obecnie w stadium opracowywania. Zarządzenie takie uzbroi władze terenowe w oręż bardziej skuteczny, niż stosowane jedynie dotąd kary i grzywny — pozwoli usunąć ze stanowisk administratorów tych właścicieli nieruchomości, którzy nie spełniają należycie powierzonych im zadań oraz oddawać posesje pod przymusowy zarząd Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Nieruchomości.

Władze terenowe muszą mieć prawo usuwania ze stanowiska ludzi, którzy nie administrują nieruchomością, bez względu na to, czy jest to nieruchomością uspołecznioną, czy prywatną.

Trzeba zapewnić lokatorom z ul. Sterlinga 7 spokój, samej zaś posesji — administrację z prawdziwego zdarzenia. Trzeba usunąć z naszego życia straszak jeszcze tu i ówdzie widma baronowej Krzeszowskiej, tak po mistrzowsku opisaną przez Prusa w „Lalece”.

ZBIGNIEW SKIBICKI

Ziemniaki na zimę Dystrybutorzy obiecują poprawę jakości

Gospodynie domowe dziwią się na pewno dlaczego do tej pory nie się nie pisało o zaopatrzeniu w ziemniaki na zimę. Otóż w tym roku, ze względu na opóźnioną wegetację, akcja ziemniaczana rozpocznie się nieco później, a pierwsze większe dostawy zaczęły napływać do Łodzi między 15 a 20 września.

O tym jak przygotowany jest handel uspołeczniony do tej ważnej i trudnej akcji, poinformował nas kier. Działu Handlu z Wydziału Handlu Przem. i Rolnictwa, Zdzisław R. N. Łódź.

W tym roku Łódź otrzymała do sprzedaży w okresie jesieni, zimy i wiosny przyszłego roku, o 3.500 ton ziemniaków więcej, niż w roku ubiegłym.

Do zmagazynowania dziesiątych tysięcy ton kartofli przygotowane już ziemniaczarki (specjalne magazyny) w Łodzi, Łęczycy i Łasku oraz kartofliarska tzn. miejsca, w których ziemniaki będą kopcowane. Przygotowano też odpowiednią ilość mat słomianych dla zabezpieczenia przywożonych ziemniaków przed wilgocią i chłodem.

Sprzedaż ziemniaków w detalu odbywać się będzie we wszystkich sklepach spożywczych oraz sklepach ZOWO, gdzie będzie można nabywać kartofle w małych ilościach.

Największy nacisk położono na sprzedaż półhurtową. W trzeciej dekadzie września rozpocznie się ona w 90 punktach naszego miasta — na placach opałowych, rynkach oraz placach lub podwórzach przy większych sklepach. Będą tam umieszczone specjalne tabliczki z napisem „półhurtowa sprzedaż ziemniaków”. Tam kupować będziemy mogli kartofle w ilościach od 25 kg wzwyż. Oprócz tego większe zakłady pracy wytypowane w ub. roku będą mogły dla swych pracowników kupować ziemniaki, składając odpowiednie zamówienia również po cenach niższych niż w detalu.

Największy nacisk położony ma być na jakość ziemniaków, która w poprzednich latach pozostawiała wiele do życzenia. W celu zastrzeżenia tej wagi i niedopuszczenia do obrotu handlowego ziemniaków złej jakości, Polski Komitet Normali-

zacyjny ustalił normę na ziemniaki jadalne późne. Muszą one być dojrzałe, zdrowe, czyste, suche, nie uszkodzone, nie zmarznięte o jednokowej barwie skórki i bez kielków. Normy te obowiązują dostawcę i odbiorcę i powinny być ściśle przestrzegane przy odbiorze transportów wagonowych. Kier. Działu Handlu twierdzi, że ziemniaki, które nadejdą do Łodzi, będą zawierały więcej niż 5 proc. gorszego standardu, będą stawiane do dyspozycji dostawcy i nie trafią do rąk nabywców.

Sprzedaż półhurtową ziemniaków na terenie Łodzi zajmować się będzie PSS, MHD oraz ZOWO. Jeżeli kupujący natrafią na placach półhurtowej sprzedaży na ziemniaki nie odpowiadające wyżej podanym normom, proszeni są o bezzwłoczne zawiadomienie Wydziału Handlu i PIH.

Chodzi o to, by ludność naszego miasta zaopatrzona była na zimę w ziemniaki jak najlepszej jakości. Ceny na ziemniaki ustalone będą za kilka nastrobie dni.

Zb. Skb.

Oto, do czego doprowadza pijaństwo

Marian Cieślak wypił pół litra wódki w parku i udał się do domu przy ul. Lelewela 31, gdzie wywołał awanturę. Lokatorzy próbowali przywołać go do porządku, ale bez skutku. Gdy pijak dowiedział się, że wezwano milicję, zbiegł na ulicę Łączną 51. Delegowani na miejsce funkcjonariusze zamierzali wylegitymować Cieślaka. Jednak ten nie pozwolił nawet zbliżyć się i obrzucił milicjantów wulgarnymi wyzwiskami. Awanturk stawił czynny opór funkcjonariuszom MO.

W toku przewodu sądowego Cieślak przyznał się do winy. Sąd skazał go na dziesięć miesięcy aresztu.

(palong)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wykwalifikowanych szklarzy - szlifiery, blacharzy i hydraulików przyjmie od zaraz ZSS Zakład Remontowa - Budowlany w Łodzi, ul. Ogrodowa 74. 2040-K

Mechanika - konserwatora do powielaczy systemu „Rotaprint” zatrudni natychmiast Spółdzielnia Pracy „Uniwersum”. Reflektuje się wyłącznie na kandydatów wysoko kwalifikowanych. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr ul. Waryńskiego 150 (dawniej Zgierska) tel. 270-02. 2041-K

Wykwalifikowanych zdunów, murarzy, malarzy, kotłowniarzy, szwaczki, pasowaczki oraz mężczyzn do straży przemysłowej zatrudnia od zaraz Zakłady Przemysłu Pończosznego im. plk. Wacława Jurczaka w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr ul. Sienkiewicza nr 65, w godzinach od 10 do 13. 2045-K

Pracowników nie wykwalifikowanych na strażaków, kierowców z I kat. oraz pracowników do warsztatów samochodowych — tokarzy metalowych, podwoziowców, spawaczy, pomoc kowala i silnikowców zatrudni natychmiast Łódzka Komenda Straży Pożarnej. Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio dział kadr w Łodzi, ul. Sienkiewicza nr 64, pokój 18 lub pośrednio Urząd Zatrudnienia.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

WIECZNE PIORA — najkorzystniejszej kupisz — na prawis — Obr. Stalina — 20. 5185 G

MOTOCYKL NSU 500 z koszem oraz wózek dziecięcy głęboki sprzedam, Żeromskiego 65-7

MOTOCYKL NSU 200 z zapasowym silnikiem i częściami sprzedam. Ruda Pabianicka przystanek Marysin, Komunalna 2. (5494 G)

SADZONKI rabarbaru malinowego w każdej ilości sprzedam. Wiadomość Łódź-Reymontów ul. Nasienna 4 lub Konstytucyjna 11 (Zdrowie) Salawa. (5467 G)

Nie zwlekaj!
KUP LOS w najszcześliwszej kolekturze
„ORBIS”
gdzie znów padły najwyższe wygrane w IV rundzie 13 K. L. P.
zł. 120.000 na numer 98047 w Warszawie
„ 30.000 „ „ 77580 w Łodzi
„ 20.000 „ „ 88664 w Łodzi
oraz wiele wygranych po 10.000 i 5.000 złotych.

ANDRZEJA 30 — TEL. 190-83: płaszcz męski m. renego 1.000, torebka damska z plastiku 120-160, torebka lecarska 600, kaptur na 16zka ręczna roboty 250, kupony PKO 2.400. (2018)

STALINA 67 — TEL. 102-35: aparat telefonizacyjny z przełącznikami (centra) 750, wędna na koldre 2 kg 390, motorokre elektryczny 210-230 w 0,5 amp. 2.000 obr. 600, wentylator stojący z regulatorem biegu 390, garnitur męski 100%, kamgarn 1.000. (2017)

ZGIERSKA 34 — TEL. 234-19: garnitur 100%, wełniany amerykański 1.200, spodnie skórzane 600, mundurek szkolny 120, peleryna z lisa srebrnego 3.800, materiał samodzielnia 1 m 190

PIOTRKOWSKA 292 — TEL. 233-68: kupony materiału 400-3.000, kombinezon 100-2.000, lis polarny 4.200, aparat fotograficzny 850-3.200, maszynka do pisania „portabla” 3.350. (2013)

PIOTRKOWSKA 153 — TEL. 222-85: kompresor garażowy 8.500, prostownik garażowy 6.000, uchwyt tokarski 1.300, odkurzac elektryczny 600

WÓZEK nowoczesny inwalidzki, piec gazowy z piekarnikiem i termie gazowa sprzedam, Cmentarna 3a-10. (5484 G)

ZALUZJE drewniane wykonuje stolarnia Piotrkowska 152, tel. 231-01

FORTEPIAN lub pianino sprzedam, Śląska 48

SAMOCOD osobowy DKW 600 sprzedam, Kilińskiego 136 m. 8

MOTOCYKL BMW 350 sprzedam, Kopernika 10 m. 14. (5452 G)

PIECE i kuchnie szmatowe poleca warsztat zdunski, Zgierska 56 Ptasinski (5119 G)

W RADOMIU pokój z kuchnią zamienie na podobne lub pokój w Łodzi. Wiadomość Łódź, Jaracza 5 m. 13

KILIŃSKIEGO 141 — TEL. 234-68: akordeon 80 basów 2 registry wlo skł. 6.000, kupon gabardyn PKO 2.900, samodzielnia płaszczowy 3.20 m 700, sztoper „Junghaus” 500, pióro wieczne „Wartmans” złota stalówka 14 karat, 440. (2019)

PIOTRKOWSKA 317: szory blankowe ozdobne na konia 3.000, garnitur męski 100% zagr. tenis 1.900, zegary - budziki 280-400, kredens pokoiowy debowy 1.300, lampada duża stojąca 450. (2020)

PIOTRKOWSKA 153 — TEL. 222-85: buty damskie i męskie 80-2.000, kupony 150-3.200, blam z brzuszków z pizmowca 5.500, futro łapki karakulowe 9.000, marynarki męskie 200-750

PLAC WOŁNOŚCI 7 — TEL. 113-65: lisy srebrne 2.500-4.300, kombinezon 150-3.000, kupony PKO 1.500-3.200, garnitur męski 800-2.000, futra damskie 2.500-20.000. (2022)

ZACHODNIA 41 — TEL. 299-52: kapy pluszowe 600-700, akordeon 2.500-10.000, maszynka do szycia elektr. „Singer” 3.500, ołówek czeskie 25, koc zagraniczny biały 600. (2019)

AKTOR poszukuje pomieszczenia sublokatorskiego. Wiadomość Teatr Muzyczny tel. 107-78

PRZYJME do wspólnego mieszkania starszego pana. Oferty pisemne do Biura Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „5410”

3 POKOJE z wygodami, telefonem, I piętro, centrum zamienie na 3-4 pokoje z wygodami, telefonem lub bez ewent. z garażem na Julianowie. Tel. 210-17

EKSPEDIENTKA do sklepu galanterijnego potrzebna, Rzgowska 9

GOSPODIA (wiek średni) z dobrym gotowaniem potrzebna do lekarza zaraz. Referencje konieczne. Warunki dobre. Zgłoszenia telefoniczne 186-00 od godz. 17 do 20. (2046 K)

GOSPODIA umiejająca gotować potrzebną na wyjazd do Tomasza. Warunki bardzo dobre. Zgłaszać się dnia 15 lub 16 września Łódź, Wierzyńskiego 7 m. 15 od godz. 16. (5456 G)

LEKARSKIE
ELEKTROKARDIOGRAF zdjęcia serca — Piotrkowska 157, I piętro front godz. 12-19

Dr ROZYCKI specjalista chorób kobiecych, akuszeria, nieopodność czwarta — szóstka, Piotrkowska 33. 5205 G

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórnice 8-9.30, 3-5 ulica 22 Lipca 4. (5422 G)

Dr LASZEWSKI skórnice weneryczne 14-15, 17-19.30, Armii Ludowej 27 róg Narutowicza

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórnice, piciowe (zaburzenia) 8-9, 16-19, Piotrkowska 14. 5259 G

PRZYCHODNIA LEKARZY SPECJALISTÓW
PIOTRKOWSKA 159 i c. w. we wszystkich specjalnościach, wykonuje prześwietlenia serca, płuc, żołądka i żółci. Czynna godz. 8-20. Proszę o adres przychodni dentystycznej przy ul. PRZEDZIALNIA nr 86, czynna godzina 10-18. (1939 K)

SPÓŁDZIELNIA PRZYCHODNIA LEKARZY SPECJALISTÓW Łódź, Piotrkowska 3 poradę zabiegów, zastrzyki, rentgen, Punkty dentystyczne GDANSKA III. POLUDNIOWA 3. Laboratorium Analiz Lekarskich Sienkiewicza 57, leczenie radem Narutowicza 75b, Spółdzielnia czynna od 8-20.

RENTGEN, prześwietlania klatki piersiowej, żołądka dr Baran, Piotrkowska 103 m. 12 codziennie. (5304 G)

NAUKA
KURSY radioamatorskie prowadzi Zakład Doskonalenia Rzemiosła Zapisz, informacja Łódź, ul. 4 tel. 289-07. (1926)

ZAPISY na roczne Kursy Korespondencyjne do skonalace oraz czeladnicze i mistrzowskie w zakresie kroju, krawiectwa, szustarstwa, stolarstwa, radiotechniki oraz elektrotechniki przy m. Ośrodek Szkolenia Zaocznego ZDR Łódź, Andrzejka Struga 4

KURSY czeladnicze i mistrzowskie w różnych zawodach przygotowujące do egzaminów w Izbie Rzemieślniczej prowadzi ZDR, Zapisz Łódź, Andrzejka Struga 4

KURSY trenów technicznych budowlanych i maszynowych oraz kalkulatorów budowlanych prowadzi ZDR, Zapisz Łódź, Andrzejka Struga 4

KURSY malowania na tkaninach i haftu kolorowe prowadzi ZDR, Zapisz Łódź, Andrzejka Struga 4

ZAPISY na bezpłatne szkolenie zawodowe kierowników wszystkich kategorii przyjmie Ośrodek SZK w Łodzi, Tuwima 15. 1976 K

KURSY nowoczesnego kroju damskiego dziecięcego dla potrzeb domowych. Gwarancja uczenia. Zapisz Jelińska 32 (Nawrot) 4822 G

Dla udogodnienia zakupów artykułów pierwszej potrzeby
mieszkańcom S T O K Ó W
Dyrekcja MHD
Art. Spoż. Łódź Północ
powiadamia, że w tej dzielnicy
SKLEP nr 8 ul. ZBOCZE 1
otwarty będzie w każdą niedzielę
W GODZINACH OD 9 DO 15.

RUŻNE

NOWOSCI: każdy płaszcz prochowiec, bluza, wiatrówka i inna odzież — nie przepuszcza wody (deszczu) do zamknięcia — w zakładzie przy ul. Żeromskiego 75 (w podwórzu). Godziny przydziału 15-18

UWAGA! w ciągu 8 MINUT wykonuje ZDJĘCIA DO LEGITYMACJI Zakład Zdjęć Automatacznych, Łódź, Piotrkowska 199. 5312 G

ELEKTRYCZNE maszyny do podnoszenia ciężarów, automaty wykonujące, naprawia, przerabia z długoletnią gwarancją Warsztat Mechaniki Precyzyjnej Łódź, Al. 1 Maja 52, tel. 171-51

LEKCIJ fortepianu — indywidualnie według najnowszych metod — uczenia. Zapisz Jelińska 32 (Nawrot) 4822 G

ZAKŁADY PRZEMYSŁU POŃCZOSZNICZEGO

im. plk. W. JURCZAKA
w Ł O D Z I, ul. SIENKIEWICZA nr 65,

Posiadają
do
upłynnienia

Zainteresowani wyżej wymienionymi mogą się zgłaszać do działu zaopatrzenia zakładów tel. 176 - 62.

Najlepszych torowców ujrzymy w Helenowie w dwudniowym meczu Polska-Lódź

Ustalono już skład reprezentacji Polski i Łodzi na torowy mecz kolarski, który odbędzie się w Łodzi na torze w Helenowie w dniach 14 i 15 bm.

Barwy Polski reprezentować będą: ZAJĄC, PŁODZISZEWSKI, KUPCZAK, ULIK, MAKOWSKI, CZABAJSKI, WASIUCZYŃSKI, GRABOWSKI, BOROWSKI i JANICKI.

W skład Łodzi wchodzi: GRUNDMAN, MARCHWIŃSKI, JAMROZ, JANKOWSKI, KOMUNIEWSKI, BEK, BORUCZ, MICHALAK, SKAPSKI, HAGE. Reprezentacja Polski oparta jest na kolarzach nie tylko

stolicy, ale również Szczecina, Poznania i Wrocławia.

Wyjątkowo bogaty będzie program tego meczu. Organizatorzy wychodzili z założenia, że trzeba głównie skierować na biegi sprinterskie i średniodystansowe. I tak w pierwszym dniu zawodów przewidziane są: bieg sprinterski z udziałem wszystkich (każdy z każdym).

Toteż ogółem mieć będziemy 16 biegów. Polska reprezentowana będzie przez Zajaca, Janickiego, Kupczaka i Makowskiego, a Łódź przez Grundmana, Beka, Marchwińskiego i Hage. Punktacja 8-1.

Następnie zawodnicy staną na starcie biegu na 4 km dwójkami. Polska: Płodziszewski i Czabajski i Grabowski - Ulik, a łódzkie pary: Jamroz - Jankowski i Boruc - Skapski. Punktacja jak w poprzednim biegu, to jest 8-1.

Rzadko widzimy w programie konkurencję, która nazywa się wyścig australijsko-włoski. Polega on na tym, że prowadzący wyścig opada, a więc zespoły muszą tak jechać, żeby najsilniejsi kolarze rezerwowali siły na ostatnie decydujące okrążenia. Startować będą 8-osobowe drużyny. Punktacja 8-4 pkt. Program śródkowych zawodów uzupełnią biegi z udziałem kolarzy II i III klasy.

W drugim dniu meczu program przewiduje jazdę 1 km na czas z dwóch startów. Zawodnik, który uzyska najlepszy wynik otrzyma 16 pkt., a najgorszy tylko jeden punkt.

Druga konkurencja to wyścig drużynowy. Polska: Płodziszewski, Czabajski, Janicki, Wasiuczyński. Łódź: Grundman, Boruc, Bek, Jankowski. Obok zespołów reprezentacyjnych startować będą ponadto drużyny drugie. Polska: Grabowski, Makowski, Ulik, Borowski. Łódź: Jamroz, Michalak, Marchwiński, Skapski. Punktacja 16-4 pkt. W wyścigu australijskim startować będzie po ośmiu kolarzy z każdej reprezentacji.

Wreszcie bieg główny na dystansie 20 km z pięcioma finiszami, w którym startują wszyscy zawodnicy. A więc dwa dni na torze w Helenowie przeżywać będziemy sporo emocji i chyba na brak ich publiczność nie będzie narzekać. Pożatek zawodów w obu dniach o godz. 18. Bilety w przedsprzedaży do nabycia będą od poniedziałku w MOI, przy ul. Piotrkowskiej 104a.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 253-60
Miejski Ośr. Infor. 159-15

TEATR

OPERA (Wieckowskiego 15) g. 10 „Straszny dwór” 12.9 g. 19
NOWY (Wieckowskiego 15) g. 19 „Henryk VI na łowach” 12.9 nieczynny

JARACZA (Jaracza 27) g. 14.30 „Zbójcy” g. 19 „Taki czas” 12.9 g. 19 „Ballady i romanse”

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 11 „Zatrzymać pociąg” g. 19 „Mazepa” 12.9 nieczynny

MŁODEGO WIDZA (Młodzi 44) g. 19 „Moralność pani Dulskiej” g. 19.15 „Zemsta nietoperza” 12.9 nieczynny

PINOKIO (Kopernika 16) g. 12 i 17 „Zaklęty kaczor” 12.9 nieczynny

ARLEKIN (Piotrkowska 152) g. 15 i 17 „Jaś Szpak” 12.9 g. 17

ESTRADA SATYRYCZNA (Traugotta 1) g. 19.15 „Uwaga kreślimy” 12.9 nieczynny

* KINA *

BALTYK (Narutowicza 20) „Próba wierności” g. 15, 17.30, 20 dozw. od lat 14, 12.9 g. 15, 17.30, 20

GDYNIA (Tuwima nr 2) Program filmów dokumentalnych „Ukraina śpiewa” g. 18, 20, dozw. od lat 7. Program dla najmłodszych „Złota antylopa” „Ołówek i kleks” „Dwa łakome niedźwiadki” g. 11, 12, 15, 16, 17, 12.9 g. 18, 20

Program dla najmłodszych g. 16, 17

SPORT SPORT SPORT

Duma, radość i zaszczyc

Załoga Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych wykonała swoje zobowiązanie Basen na Widzewie gościć będzie pływaków CSR i Polski

Dwa były etapy naszej roboty — mówi inż. Tadeusz Myszkowski. — Pierwszy został zakończony 3 lipca uroczystym otwarciem basenu widzowskiego, zaś za zakończenie drugiego, uważamy dzień 8 września. W tym dniu po raz pierwszy zaszczycą rozgrzana para w aparaturze zainstalowanej na dnie pływalni.

Inż. Myszkowski nie mówi o trzecim, chyba najważniejszym, okresie życia basenu Unii, o rozpoczynającym się etapie wielkiej kariery, chociaż obaj to wyczuwamy. To się chyba samo rozumie. Po dniach wielkiego wysiłku, po tygodniach, w których nieraz odcierano zroszone potem czoła i nieraz prostowano zmęczone ramiona, nadchodzi wielkie święto. Zbliża się chwila, kiedy wszyscy: i inż. Myszkowski, człowiek którego wyniki wielomiesięcznego wysiłku leżą w tym właśnie prostokacie wodnym w widzewskim Parku Kultury, i dyrektor LZWS — Jerzy Szczegodziński zdolni do największych ustępstw i poświęceń dla sportu oraz główny mecha-

nik Głowacki wraz z Łakomskim, którzy z takim uporem i pieczołowitością pracowali przy konstrukcji trampoliny, i wielu innych sportowych maniaków powie sobie: wykonaliśmy kawał dobrej roboty.

I uśmiechnie się Zieliński ze swoją brygadą izolatorów, chwile głębokiego wzruszenia przeżyją pułkownik Czelny i major Marcinkowski, którzy bez chwili wahania zgodzili się ofiarować swą pomoc w wielkiej budowie, cieszyć się będą zastępy wojskowych i załoga Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych z wykonanego dzieła. Nastąpi to już za kilka dni — za tydzień. Niedawny teren intensywnych prac stanie się areną zmagania najlepszych pływaków Polski i Czechosłowacji w międzynarodowym spotkaniu. Właśnie Władimir Włókieniarz na miejsce tego meczu. Za wielki wysiłek — wielka nagroda!

Nie dziwnego, że ludzie LZWS czują się tu gospodarzami — swoją postawą zasłużyli na to. Bylem świadkiem takiej sceny: wychodziliśmy z inż. Myszkowskim z terenu pływalni, gdy na okalających basen trybunach pojawiła się grupka chłopców. Przeszliśmy przez jedne wyjście, więc goście musieli dostać się tu drogą „okrężną” — przez siatkę.

— Koledzy, proszę opuścić basen! — zawołał grzecznie, ale stanowczo inż. Myszkowski. Chłopcy ociągając się wychodzili zawstydzeni. Mój rozmówca był też jakby zawstydzony — za niesfornych amatorów pływania.

— Musimy ich wychowywać. — Przecież nie można basenu ogrodzić żelazkami z drutu kolczaste go ani wykopać fosy — powiedział.

Piękny jest wyrost tych wielu miesięcy walk o dobry ośrodek pływacki na Widzewie. Teraz

punktem centralnym zainteresowania stała się woda podgrzewana. Zakład wziął na siebie ten dodatkowy obowiązek. Dzięki współzawodnictwu nawiązanemu z innymi zakładami produkcyjnymi Łodzi, dzięki maksymalnemu wykorzystaniu każdego kilograma węgla, dzięki wielkiej oszczędności basen ogrzewany będzie energią „pozaplanową”. Brawo kotłarnie!

9 września przeprowadzono drugą, generalną próbę aparatury podgrzewającej. W ciągu 3 godzin temperatura wody w basenie podniosła się o 3 stopnie. Jeden stopień na godzinę. Jak twierdzą fachowcy jest to wynik bardzo dobry. Plan — sto procent!

Przed międzynarodowym spotkaniem Polska — Czechosłowacja w pływaniu (Łódź 17-18 bm.) zorganizowane zostało w Warszawie pięciodniowe zgrupowanie 33 najlepszych pływaków oraz waterpolistów i skoczków do wody, które będzie sprawdzianem obecnej formy i podstawą do wyłonienia reprezentacji Polski.

W skład drużyny waterpolowej na mecz z CSR wchodzi: MINAROWICZ, GLINKA, SZCZYPKO, ZELMAN, GADZIKIEWICZ, JAWORSKI, CZUPERSKI, SZUBARGA, JERA i ZIMNY. W skokach do wody startować będą: CHRZĄSZCZOWA i ROTKIEWICZ oraz JONCA, BAKLARZ i BOCHYNEK.

Niezawodna forma mistrzyni Wiśniowskiej

Trzeci dzień Łucznicznych Mistrzostw Polski przyniósł piękny sukces mistrzyni świata, Katarzynie Wiśniowskiej, która w strzelaniu na dyst. 70 m — jed-



nej z konkurencji trójbójów dla godystansowego uzyskała doskonały wynik 678 pkt. Wynik ten jest lepszy o 24 pkt. od rekordu świata, a o 28 pkt. od dotychczasowego rekordu Polski, ustanowionego przez Wiśniowską w br. na mistrzostwach CRZZ w Szczecinie.

W pozostałych konkurencjach trzeciego dnia Łucznicznych Mistrzostw Polski Wiśniowska uzyskała dwa dalsze wyniki lepsze od rekordów świata: w strzelaniu na 60 m — 654 pkt. (rekord świata 645 pkt.) oraz w trójbójów długodystansowym — 1.884 pkt. (rekord świata 1.792 pkt.).

Mistrzostwo Polski w trójbójów długodystansowym zdobyły: Wiśniowska (Budowlani Rzeszów) i Kanicki (Sparta Łódź).

W skład drużyny waterpolowej na mecz z CSR wchodzi: MINAROWICZ, GLINKA, SZCZYPKO, ZELMAN, GADZIKIEWICZ, JAWORSKI, CZUPERSKI, SZUBARGA, JERA i ZIMNY. W skokach do wody startować będą: CHRZĄSZCZOWA i ROTKIEWICZ oraz JONCA, BAKLARZ i BOCHYNEK.

Czy zdobyłeś SPO?

jak zwykle w ostatniej chwili Czyżby znów defensywa?

Sekcja piłki nożnej GKKE, jak już poprzednio donosiśmy, usiłowała początkowo przełożyć termin meczu z Finlandią na najbliższą środę. Odpowiedź, jaka dotarła na tę propozycję z Helsinck do Warszawy spowodowała, że nasze władze piłkarskie anulowały swą początkową decyzję i po wielu trudnościach uzyskały specjalny samolot, którym w sobotę w godzinach rannych reprezentacja nasza odleciała do Finlandii.

Trudno przewidzieć, jaki będzie wynik dzisiejszego meczu. Niemniej jednak już obecnie pewne jest, że na łeb na szyję organizowana podróż oraz niemożliwość zaaklimatyzowania się w Finlandii na pewno odbiją się na możliwościach naszej drużyny.

Nie wiemy, jaki będzie miała przebieg walka na Stadionie Olimpijskim w Helsinkach, niemniej jednak zaskakującym jest fakt, że w ekipie naszej znalazło się aż 4 pomocników i tylko 5 napastników. Czyżby znów kierownicy naszej drużyny mieli zamiar zastosować tę nieszczerą taktykę defensywną wypróbowaną z miernymi wynikami już w bieżącym roku podczas meczów międzypaństwowych z Rumunią i Bułgarią?

Na międzynarodowe zawody tenisowe do Belgradu wyjechali w piątek, 9 bm., polscy tenisiści w składzie: Jedrejowska, Radzio i Piątek. W belgradzkim turnieju startować będą m. in. reprezentanci Australii, Włoch, Francji i Urugwaju.

CO?gdzie?KIEDY?

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Dzielnicy Gajczy” g. 14, 16, 18, 20, dozw. od lat 7, por. g. 10, 12, 12.9 „Bokserzy” g. 16, 18, 20 dozw. od lat 12

MUZA (Pabianicka 179) „Niebezpieczne ścieżki” por. g. 11, 16, 18, 20 dozw. od lat 12, 12.9 g. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67) „Konik polny” g. 16, 18, 20, 20.30 dozw. od lat 12, por. g. 10, 12.9 g. 16, 18, 20, 20.30

PRZEDWIOSNIE (Zeromskiego 76) „Tajemnica górskiego jeziora” g. 16, 18, 20 dozw. od lat 7, por. g. 11, 12.9 g. 18, 20

MAJA (Kilińskiego 178) „Aleksander Matrosow” g. 15, 17, 19 dozw. od lat 12, por. g. 11, 12.9 g. 17, 19

ROMA (Kaliszewska 84) „Królowa balu” g. 16, 18, 20 dozw. od lat 16, por. g. 11 „15-letni kapitan” dozw. od lat 12, 12.9 g. 18, 20

REKORD (Kaliszewska 2) „Kopciuszek” g. 15, 17, 19 dozw. od lat 7, por. g. 10, 12, 12.9 g. 17, 19

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Strażnica w górach” g. 15, 17, 19 dozw. od lat 12, por. g. 11, 12.9 „Skandenberg” g. 18.30 dozw. od lat 14

POKOJ (Kazimierza 6) „Kotowski” g. 16, 18, 20 dozw. od lat 12 — por. g. 11, 12.9 g. 18, 20

SWIT (Batucki Rynek) „Cztery serce” g. 16, 18, 20 dozw. od lat 12, por. g. 11, 12.9 „Maksy mek” g. 16, 18 dozw. od lat 7

STYLÓWY (Kilińskiego 123) „Cyrek” g. 16 — dozw. od lat 10 „Pieśń

CYRK nr 1 (Pl. Niepodległości) g. 15.30 i 19.30 „Cyrek komików” 12.9 g. 19.30

Dyżury apłęk

11.IX. (niedziela) Limanowskiego 1, Piotrowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Gdańska 90, Narutowicza 42, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67.

12.IX. (poniedziałek) Piotrkowska 165, Narutowicza 8, Rzgowska 147, Wieckowskiego 21, Karłowicza 43, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stale dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

11.IX. (niedziela) Położnietwo — ginekologię: Dziś dyżuruje cała doba szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Chirurgia: Szpital im. dr. Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3.

Interna: Szpital im. dr. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Laryngologia: Szpital im. dr. Biegańskiego ul. Kniaziewicza 1-3.

12.IX. (poniedziałek) Położnietwo — ginekologię: Od godz. 8 do 20: Szpital im. dr. Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5. Od godz. 20 do 8: Szpital im. dr. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9.

Chirurgia: Szpital im. dr. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Interna: Szpital im. dr. Gluzińskiego, ul. Zakatna 44.

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Nowinki z boksu łódzkiego



Pierwsza runda spotkań w A klasie rozlosowana

W życiu, a więc i w sporcie również przykład idzie zawsze z góry. Kiepsko byśmy jednak wyszli, gdyby w tym względzie zapatrywać się na sekcję boksu GKKE. Ściśle biorąc — sekcja ta w ostatnich dniach zrehabilitowała i rozelała w teren komunikaty, z których pierwszy nosi datę 28 sierpnia, a drugi 3 września br.

Na razie — wszystko w porządku. Początkowo jednak to komunikaty, a włosy staną nam dęba. Odtąd dotyczą one ocen, wystawianych sędziom bokserskim za sędziowanie walk w pierwszej i drugiej lidze... 3 października 1954 r. Szkoła, że nie poczekano na pierwszy rocznik...

Ten swoisty rekord sportowo-biurokratycznej mitręgi nie ma chyba nic wspólnego z oficjalnymi mowami działaczy boks GKKE, wyzywającymi tak zwany teren do szybkiego i sprawnego załatwiania wszystkich spraw. Czy nie tak, obywateli z GKKE?

Łódź sportowcy będą chyba wkrótce w posiadaniu kompletnych wiadomości o współczesnej Bularii. W ślad bowiem za pilkarskimi Włókieniarzami z okazji Targów Międzynarodowych w Płodwie, w miejsce tam startować będzie dziesiątka polskich bokserów. Przygotowują się oni do tego w Celniewie, gdzie pod okiem Stamma znajduje się dwaj łódzianie: Anielak z Włókieniarz i Sielczak z Gwardii.

Cyran sprawił mi w dniu meczu z Cracovią nie lada psikus. W piątek ważył 71 kg, a w niedzielę aż 77 kg. Gdybym o tym wiedział wcześniej, to zastąpiłby

Rekord... swoistej biurokracji

go inny zawodnik i nie byłoby z naszej strony aż dwóch walkowerów — stwierdza trener Pisarski. Rzeczywiście, ma on sporo racji. Chyba drugi raz Cyran nie sprawi zawodowi nie tylko trenerowi, ale i licznej rzeszy swych sympatyków z Widzewa, którzy oczekują jego walki... doczekali się trzech uderzeń w gong na korzyść jego przeciwnika.

TKS Włókieniarz otrzymał potworny dzień III klasy sportowej dla dwóch bokserów: Kubisia i Tomaszewskiego. Nie wydaje się jednak, by był to dostateczny dopływ rezerwy dla ligowej drużyny.

Zosiały już rozlosowane rozgrywki I ligi klas A z udziałem GWKS. Oto terminarz pierwszych rundy (na pierwszych miejscach gospodarze): 18 września AZS — START, MARCHLEWSKI — TKS WŁÓKIENIARZ I B, BUDOWLANI — GWKS, 2 października START — MARCHLEWSKI, TKS WŁÓKIENIARZ I B — BUDOWLANI, GWKS — AZS, 9 października AZS — MARCHLEWSKI, BUDOWLANI — START, GWKS — TKS WŁÓKIENIARZ I B, 16 października MARCHLEWSKI — BUDOWLANI, START — GWKS, TKS WŁÓKIENIARZ I B — AZS, 23 października TKS WŁÓKIENIARZ I B — START, GWKS — MARCHLEWSKI, AZS — BUDOWLANI.

Kilka szczegółów o meczu ŁÓDŹ — WROCLAW. Zawody odbędą się w hali Wimw 25 września, o godzinie 11. Kierownikiem drużyny łódzkiej wyznaczony został Ekert, sekundantem Cegielski, a jego pomocnikiem Rencz.

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK”. REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96, Centrala tel. 293-00. Red. nac. — 125-64, 293-00 wewn. 31. Z-cy red. nac. — 112-60 i 293-00 wewn. 50 i 35. Sekr. odpow. — 204-75, 293-00 wewn. 33 i 34. Dział ekonomiczny — 143-80, 293-00 wewn. 54, 55 i 46. Dział miejski — 137-47, 293-00 wewn. 52, 53, 49, 51 i 48. Dział kulturalny — 293-00 wewn. 40, 41 i 39. Redaktor „Panoramy” — 293-00 wewn. 41. Dział sportowy — 200-95, 293-00 wewn. 38. Dział listów i interwencji — 103-04, 293-00 wewn. 36. Dział wojewódzki — 293-00 wewn. 44, 45 i 43. Dział korespondentów — 114-32, 293-00 wewn. 37. Redakcja nocna — 279-76. Kier. administr. — 293-00 wewn. 47. Biuro ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 111-50, 114-75, 293-00 wewn. 30 czynne 8-16, w sobotę 8-14.